

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



Obraz ze szkoły Van Dycka
Św. Marcin
- listopada
Uroczystość na str. 707

PODWÓJNI OBYWATELE

Nie tak dawno miałem okazję porozmawiania z pewnym młodym obywatelem teologiem — Niemcem. Znamy się już od dość dawna, ale o ile dawniej zajmowały nas sprawy religijne, o tyle od czasu Anschlusu Austrii mój znajomy wszczyna stale ze mną rozmowy polityczne. Temperatura tych rozmów z miesiąca na miesiąc podnosiła się, aż wreszcie spostrzegłem, że młody człowiek, który niezadługo ma zostać pastorem — kształci się na wszechniczy warszawskiej — stał się takim zagorzałym niemieckim, że najbardziej bojowy hitlerowiec wydaje się przy nim niewiniątkiem.

W ostatnich czasach zaczął młody ten człowiek — będący już u kresu swych studiów — nawet odwiedzać redakcje pism polsko-ewangelickich i w sposób bezczelny atakować redaktorów, że się nie zachowują imperializmem niemieckim, wyrażonym w hitleryzmie.

Wszystko to byłoby zrozumiałe, gdyby ten Niemiec, urodzony i wychowany w Polsce, nie był polskim obywatelem. Ale właśnie ten młody teolog niemiecki wychował się w Warszawie, tu ukończył polską szkołę średnią i właśnie na polskim uniwersytecie — mimo kierunku wychowawczego polsko-ewangelickich profesorów — jest coraz bardziej zazartym i zaciętym hitlerowcem.

Laczego chce być pastorem?

Kiedys więc zapytałem go zupełnie otwarcie, czemu zostaje pastorem i trwa przy obywatelstwie polskim, skoro ma zamiar służyć nie kościelnym ale politycznym celem.

Odpowiedział mi wtenczas zupełnie szczerze: Jakkolwiek formalnie jestem obywatelem polskim, w rzeczywistości jestem Niemcem, który wie, iż jego prawem i niemniejszym obowiązkiem jest służyć niemieckiej ojczyźnie. Jako pastor mogę bodaj najlepiej służyć niemieckiej polityce wszechświatowej, bo kościół luterski jest kościołem niemieckim.

Zachowanie się tego młodego Niemca, mającego otrzymać ordynację na pastora, tak mnie wzburzyło, że zainteresowałem się nastawieniem ideowym innych młodych pastorów i teologów. Oto dowiedziałem się, że Niemcy w Warszawie stworzyli niedawno klub towarzyski przy ul. Fredry. Do tego klubu ściągają się gromadnie studentów niemieckich. Młodzi teologowie niemieccy, przeznaczeni na pastorów w Polsce, znajdują się pod specjalną opieką pewnych czynników w III Rzeszy. Oczywiście, że ułatwia się im wyjazdy „turystyczne” do Reichu, a już tak się urabia, aby jeszcze przed ordynowaniem byli podwójnymi obywatelami.

Na dwóch stołkach.

Przypominam na tym miejscu głośną ustawę niemiecką Delbrücka o podwójnym obywatelstwie. Dekret ten wszedł w życie 1 stycznia 1914 r. i ułatwił tysiącom Niemców zagranicznych wygodniejsze urządzenie się w przyszłych państwach nieprzyjacielskich. Inicjator ustawy tak polecał w parlamencie:

„Zdarzają się wypadki, że niemiecki obywatel za granicą znajduje się w potrzebie posiadania

prócz własnej narodowości także i innej, której posiadanie pozwoli mu dopiero lepiej i skuteczniej bronić interesów swej starej ojczyzny”.

A więc prawodawca niemiecki z góry rozgrzesza każdego Niemca: Chcesz mieć polskie obywatelstwo — możesz, bo pozornie tylko tracisz niemieckie. Wobec Niemiec, pozostajesz zawsze Niemcem — Niemcem, ma się rozumieć, o ile jesteś hitlerowcem. Wolno więc Niemcowi pozornie udawać innego obywatela i do innej narodowości się przyznawać...

Ktoś, kto będzie czytał z niedowierzaniem te słowa, niech sobie przypomni, że w Niemczech podczas wyborów te same prawa wyborcze co Niemcom krajowym, przysługują wszystkim Niemcom zagranicznym — o ile się znajdują na terenie Niemiec w okresie wyborów. Właśnie praktyka narodowo-socjalistyczna zrównała w prawach z Niemcami krajowymi wszystkich Niemców zagranicznych.

I dlatego, a w imię dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, należy nieustannie uświadamiać społeczeństwo polskie, aby stale spoglądało na czyny tych podwójnych obywateli. Przecież w Czechach widzieliśmy i takie zjawisko, że w pewnym momencie cała masa Niemców — do pewnego czasu udająca Czechów — wystąpiła z różnych stronnictw politycznych i wstąpiła do sudeckiej partii Heinleina. Przecież dziś Niemcy są w ofensywie na wszystkich, kogo Niemcami mogliby uczynić. I dlatego rola pastorów — podwójnych

Diabeł jest najniebezpieczniejszy, kiedy schlebia lub korzyścią kusi

Ewangelia

na 22-tą niedzielę po Zielonych Świątkach zapisana u św. Mateusza w rozdz. 22 w. 15—21.

*W*ówczas odszedłszy faryzeuszowie, radzili się, jakoby podchwycili Jezusa w mowie. I posłali Mu uczniów swoich z Herodianami, mówiąc: Nauczycielu! wiemy iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką, powiedz nam tedy, coć się zdawa: Godzi li się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemuż mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu pokazali grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? I rzekli Mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież więc co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.

NAUKA.

W dzisiejszej Ewangelii faryzeusze podchodzą do Zbawiciela i schlebiając mówią: „Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy!” Przez to obłudne podniesienie Jego prawdomówności pragną oni Pana Jezusa skłonić do nieostrożnych wynurzeń, oskarżyć go i zgubić.

Odpowiedź Chrystusa podaje nam zwycięską broń na takie chytre podejście nieprzyjaciela: „Czemuż mnie kusicie, obłudnicy?”

Lud polski ma w swoich przypowieściach nader trafne wyczucie fatalnych skutków diabelskiego kuszenia. Przekonany święcie, że zły duch jest najniebezpieczniejszy, kiedy schlebia lub nęci korzyściami, gdyż wtedy najprzebieglej maskuje swe zdradliwe sidła, tak prawi o chłopie, u którego diabeł służył za parobka:

Diabeł został przez Lucyfera wysłany na robotę do Polski, aby kusił ludzi. Idąc drogą, ukradł biednemu wieśniakowi podwieczorek. Był to ostatni kawałek chleba tego biedaka. Wieśniak, jakkolwiek zgłodniały i markotny, że postradał kromkę chleba, nie złorzeczył, ale podziękował Bogu za docisk i pomyślał: widocznie był ktoś jeszcze głodniejszy ode mnie; niech mu wyjdzie na zdrowie.

Wieczorem wrócił diabeł do piekła i podczas narady triumfująco przechwalał się ze swego czynu. Lucyfer ostro go zgromił, że okradzeniem biednego chłopca przyczynił się do jeszcze większej jego pobożności. Za karę wydał rozkaz, aby diabeł służył przez trzy lata u chłopca za parobka i to za darmo.

Diabeł wrócił na ziemię, zgodził się do chłopca za parobka, niby to przejęty jego pobożnością, którą całe piekło się zbudowało. Chłopu zaczęło się nadzwyczajnie powodzić. Diabeł wiedział, że pierwszy rok służby będzie bardzo suchy i radził chłopu wziąć w dzierżawę niziny, w drugim roku przepowiadał wielkie ulewy i radził wziąć w dzierżawę pola pagórkowate. Chłop w obu latach miał takie wyjątkowe urodzaje, że doszedł do ogromnego majątku.

Pozyskawszy tymi radami całkowite zaufanie chłopca, wypalił diabeł w roku ostatnim służby beczkę wódki z żyta, rozpoił nią chłopca, który zaniedbał gospodarstwo i roztrwonil wkrótce cały majątek. Wróciwszy po swej pokucie do piekła, otrzymał diabeł wielki order zasługi i posunięcie w randze od Lucyfera, który był uszczęśliwiony.

Żydzi i masoni, kiedy kuszą dziś katolików jak faryzeusze Zbawiciela świata, najczęściej ukazują im zyski materialne: Zamiast cierpieć prześladowanie za sprawiedliwość, dorobicie się, będziecie żyć wygodnie i tuczyć się spokojnie!

Jeżeli nieopatrznie pójdziemy na lep ich obłudnej pochwały, zginiemy tak, jak wieśniak w ludowej przypowieści, bośmy nie mieli odwagi powiedzieć: „Czemuż mnie kusicie, obłudnicy?” *Brat mniejszy.*

obywateli w Polsce musi być prześwietlona publicznie.

Opinia polska za rzadko i za szczerzo dowiaduje się o wojującej niemczyźnie w obozie protestanckim, a szkoda, bowiem dowiedziałyby się o zbiorowym bojkocie przez Niemców ustawy kościelnej, o istnieniu w Łodzi specjalnego stowarzyszenia pastorów niemieckich,

o łódzkim gnieździe hitlerowców, o buntach pastorów górnośląskich, o ekscesach na Mazurach i wielu, wielu „kwiatkach” antypolskich.

W Łodzi doszło do tego, że władze wojewódzkie musiały wzywać do siebie bardziej krewkich pastorów i upominać... A np. małopolski kościół ewangelicki — mimo obowiązującego prawa — nie

tylko że nie kształci młodych teologów na uniwersytecie warszawskim, ale wciąż mianuje pastorów ze studiami odbywanymi w III Rzeszy... Dzieło odpolszczenia protestantów w Polsce już się rozpoczęło. Mnie w każdym razie rozmowa z młodym teologiem niemieckim z warszawskiego uniwersytetu nauczyła bardzo wiele. *Bożywoj.*

Powszechny żal przyjaciół i czytelników „Przewodnika Katolickiego” po śmierci śp. Ks. Infułata Józefa Kłosa, założyciela i pierwszego redaktora naszego pisma

znajduje ciągle swój wyraz w telegramach żałobnych, napływających ze wszystkich stron świata do redakcji.

Generał Józef Haller tak pisze:

Do głębi zostaliśmy poruszeni smutną, żalobną wieścią o śmierci śp. Księdza Józefa Kłosa. Ja wraz z całą moją rodziną, jak i z miejscową Parafialną Akcją Katolicką, oplakuję tak niespodziewany zgon szlachetnego orędownika wszystkiego, co prawdziwie jest katolickim i polskim, co dobre i szlachetne w życiu naszego narodu i społeczności katolickiej.

Wprawdzie odszedł znudzony pracą na niwie życia doczesnego ukochany przez nas wszystkich, którzy go znali i czytali, ten szlachetny człowiek, Polak patriota i prawowity wierny Sługa Boży, Ksiądz i Redaktor, wychowawca kilku pokoleń. Ale żyć wśród nas nie przestanie. Ilekroć czytać będziemy i nadal naszego kochanego przyjaciela, Przewodnik Katolicki, w którym duch Założyciela i Redaktora długoletniego wyorywał zdrowe sęki i zasiał szlachetne ziarno, tylekroć zbierać będziemy wraz z Nim, którego Bóg wezwał do wieczności, obfite plony dla Chrystusa, Matki Jego Przenajświętszej i dla Jej Królestwa Narodu Polskiego.

Józef Haller

Polska Misja Katolicka w Londynie nadsyła nam poniższe wyrazy współczucia:

Dogłębnie wzruszony bolesną wieścią o zgonie śp. Ks. Infułata Józefa Kłosa, postaci jakże pięknej, światłej i oddanej całym życiem sprawie Bożej i narodowej, spieszę wyrazić „Przewodnikowi Katolickiemu”, najukochańszemu Dziecku śp. Zmarłego, głęboki żal i najżywsze współczucie.

W kościele polskim w Londynie, przed ołtarzem, przed którym śp. Ks. Infułat sprawował bezkrwawą Ofiarę w czasie od 27 czerwca do 7 lipca 1932 roku, odbędzie się Msza św. żałobna o wieczny pokój dla jego świetlanej duszy i o wysoki stopień nagrody niebieskiej.

Ks. Władysław Staniszewski, Rektor.

Niżej podpisany Katolicki Związek Młodzieży Męskiej pragnie wyrazić Szan. Redakcji w imieniu 130 tysięcy swych członków, rozsianych w całej Polsce, serdeczne współczucie z okazji straty, jaką „Przewodnik Katolicki” ponosi przez śmierć swego współzałożyciela i długoletniego redaktora śp. Ks. Infułata Józefa Kłosa. Tyśiące druhów spod znaku KZMM, którzy w „Przewodniku Katolickim” czerpali i czerpią swą wiedzę oraz świadomość piękna języka ojczystego, pamiętać będą w modlitwach swoich o duszy redaktora-założyciela „Przewodnika Katolickiego”.

mgr W. Gniazdowski, dyrektor.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego i żywego współczucia z powodu zgonu Seniora polskiej prasy katolickiej i zasłużonego Bojownika o wspólne nam ideały religijne i narodowe, Ks. Infułata Józefa Kłosa — pisze z Kowna (Litwa) imieniem pisma „Chata Rodzinna”, redaktor naczelny Zygmunt Ugiński

Organizacja Młodzieży Pracującej Ognisko, im. Br. Pierackiego w Kaliszu:

Wobec śmierci Redaktora-Założyciela, Księdza Infułata Józefa Kłosa, który dobrotą, rozumem, ogromną pracą wystawił Sobie w pamięci społeczeństwa nad spiz trwalszy pomnik, łączymy się w smutku, jaki dotknął Ziemię Wielkopolską.

Nie brak, jak zwykle, głosów osobistych. Wierni czytelnicy nasi, którzy od lat znali i kochali śp. Ks. Infułata, w słowach szczerych i pięknych wyrażają swoją głęboką cześć i miłość do Zmarłego.

Szanowna Redakcja naszego ukochanego „Przewodnika Katolickiego”.

Co odczuwałem, dowiedziawszy się z prasy o śmierci Przyjaciela takiego mnóstwa ludzi, Księdza Redaktora Kłosa, trudno przelać w pióro. Niech mi wolno będzie, szaremu wielbicielowi „Przewodnika”, wyrazić szczerze ze serca płynące współczucie. Odszedł od nas Najmilszy Przyjaciel, ale zostawił dzieło, które zbliży nas do świetlanego jutra. Zostawił nam „Przewodnik Katolicki”. Jeżeli istnieje zwyczaj stawiania pomników ludziom zasłużonym, to pomnikiem dla ukochanego śp. Księdza Kłosa niech będzie „Przewodnik” w każdej rodzinie, w każdej chacie. Kiedy mój synek 10-letni w Skrzęcinie sprzedaje tygodniowo we wsi 30-ci egzemplarzy, to ja od czasu pobytu w Warszawie kupuję w każdą środę w innym kiosku naszego „Przewodnika”. Synus mój ofiarowuje zysk na nowopowstającą parafię Skrzęcina, a ja wprowadzam „Przewodnik” w rodziny, które go przedtem nie znaly. Taki stawiamy pomnik Księdzu Infułatowi Kłosowi.

Zechce Szanowna Redakcja przyjąć wyrazy szczerzej przyjaźni i przywiązania. Antoni Kantowski, kier. szkoły, Warszawa.

Wielebny Księżo Redaktorze! Gdy wziętem do ręki „Przewodnik” z ostatniej niedzieli i przeczytałem słowa: „Ksiądz Kłos nie żyje”, nie mogłem powstrzymać się od płaczu, chociaż liczę już lat 47.

Śp. Ksiądz Kłos przez czterdziestoletnią pracę i zdobycie tylu dziesiątek tysięcy czytelników dla sprawy religijnej zasłużył na niebo.

Zasłużonemu Bojownikowi o polskość i wiarę cześć! Jan Perzyński, Łódź.

Ks. Stefan Czerw z Nowego Sącza pisze:

Podziwiałem zawsze kryształowy charakter, niezmordowaną pracę, szlachetność, niezwykłą uprzejmość i prawdziwie kapłańskie serce tego naprawdę niezwykłego człowieka. Dziś, gdy to serce bić przestało, z głębi serc okrytych żalobą zanosimy gorące modły i Msze św. do Boga za spokój Jego duszy, i to życzenie, by owoce Jego gigantycznej pracy trwały w Kościele i Ojczyźnie jako najpiękniejszy pomnik, który śp. Ks. Infułat sam sobie zbudował.

A oto głos z Gdańska:

Od 1920 bez przerwy jesteśmy czytelnikami „Przewodnika Katolickiego” i uważamy, że pismo to jest bardzo pożyteczne i niezbędne dla naszego ludu, o ile pragniemy, by lud nasz był nie tylko fizycznie, lecz i moralnie zdrowy, to znaczy szczerze katolicki i polski.

Toteż wiadomość o niespodziewanej śmierci Ks. Józefa Kłosa, założyciela i redaktora P. K., głęboko nas przejęła. Uważamy, że cała Polska poniosła wielką i niezastąpioną stratę, gdyż z szeregow jej ubył jeden z największych synów, odważny i niezastąpiony szermierz o ducha polskiego w naszym ludzie.

Jednocześnie musimy wyrazić wielki żal pod adresem Polskiego Radia, że nie raczyło nie tylko poświęcić specjalnej audycji pośmiertnej temu Wielkiemu i Zasłużonemu Polakowi, lecz nie powiadomiło nawet na falach eteru polskiego społeczeństwa o smutnym fakcie.

Zalączęm serdeczne pozdrowienie z naszego miasta nad Bałtykiem

K. Dmitrewska z rodziną.

Zechce Szanowny Ksiądz Redaktor przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia i serdecznego żalu po odejściu w zaświaty, ku lepszemu, duszy wielkiej i jasnej, najlepszego Polaka, złotoustego kapłana-patrioty, jakim znaliśmy, szanowali i wielce cenili śp. Księdza Infułata Józefa Kłosa.

Dotkniętej boleśnie i osieroconej Redakcji „Przewodnika Katolickiego” Szczęść Boże w dalszej zbożnej pracy ku wyżynom śladami jej Wielkiego Założyciela.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania Zygmuntostwo Hulewiczowie Młodziejewice p. Sokolniki k. Wrześni.

Szanowna Redakcja raczy przyjąć od Kaszubów wyrazy najgłębszego współczucia.

Śp. Zmarły był naszym drogowskazem, niestrudzoną swoją pracą uczył nas miłości bliźniego, krzewił w nas oświatę i wiarę św. i zaskarbił sobie wdzięczną pamięć w sercach kaszubskich. — „Dobry Jezu a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie”.

Leon Lniski, stary Kaszuba, Kartuzy.

Największe państwo świata

400.000.000 naród chiński w przededniu największych przemian

List polskiego misjonarza-dominikanina z Chin

Chungking - Chiny, wrzesień 1938.

Oczy całego świata zwracają się badawczo z coraz to bardziej wzrastającym niepokojem w stronę Dalekiego Wschodu. Z niemałą trwogą patrzymy, jak oto już drugi rok na terenie Chin szaleje pożoga wojenna, siejąc śmierć i zniszczenie, sprowadzając na cały kraj liczne nieszczęścia i klęski. Tysiące leży już na polu walki, a z dniem każdym liczba ofiar się powiększa. Uchodźcy wojenni, bezdomni i wygnani z bólem i rozpaczą szukają przytulku. Na domiar nieszczęścia, potężne wylewy wezbranych rzek, tworząc istne morza powodzi, zabierają i niszczą dobytek, który wojna oszczędziła. Mnożą się bez ustanku cierpienia i klęski, śmierć zbiera coraz obfitsze żniwo, a nieszczęścia i utrapień końca nie widać. Krwawia, dziś Chiny i cierpią dotkliwie, krew płynie strugami, naród przeżywa chwile ciężkie i bolesne, pełne trwogi o przyszłość i lepsze jutro.

Walka o narodowe odrodzenie

Tak, o lepsze jutro walczą dziś Chińczycy na wszystkich odcinkach życia. Przyznają bowiem Chińczycy, zdrowo

Równocześnie z artykułem Ojca Sadoka, przełożonego polskiego domu misyjnego w Chinach, nadeszły fotografie z Chin i wiadomość o strasznej klęsce. Miasto Kanton, chluba i duma południowych Chin, zniemacka napadnięte, po długim oporze bohaterów japońskich, noc, w czasie której wojska japońskie zajmowały Kanton była nocą grozy. Ulice zaścielały trupy żołnierzy. Wokół rozlegał się płacz i lament matek szukających dzieci, żon szukających mężów. Zdobycie Kantonu to bodaj największa klęska jaką zadali Japończycy Chinom. Nie wątpimy jednak, że to wielkie 400 milionowe państwo potrafi oprzeć się wrogowi, że przemiany przed którymi stoi przyniosą Chinom nową erę rozkwitu.

Kanton bombardowały wojska japońskie kilkakrotnie. Oszczędzono jedynie dzielnicę europejską, strzeżoną przez wojska europejskich mocarstw. Dzielnica europejska w czasie tych gorących dni była jedynym bezpiecznym schroniskiem w tym skazanym na zagładę mieście. Niestety nie wpuszczano tam krajowców. Przy brzegu Perłowej rzeki, należącym też do dzielnicy europejskiej, skupiły się tysiące łodzi chińskich tak zwanych dżonek, przeladowanych najuboższą ludnością. Wiedziała ona, że w najbliższej odległości od dzielnicy europejskiej nie padnie również żaden pocisk. W ten sposób choć część tych biedaków uniknęła śmierci.

myślący, iż w postępie narodów nie dostrzymali we wszystkim kroku.

Wojna obecna jeszcze bardziej przynagli Chińczyków, ten największy na świecie, bo 400 milionowy naród, do przeprowadzenia koniecznych reform i uzupełnień. Toteż odważnie i zdecydowanie kroczą dzisiejsze Chiny naprzód: nieograniczona poprzednio władza mandarynów i generałów, udaremniająca stale najlepsze poczynania i zamiary narodu, upadła już prawie zupełnie. Centralizacja i zjednoczenie poszczególnych prowincji, dokonuje się szybko i skutecznie. Młodzież chińska, która w wielkiej liczbie udaje się na studia wyższe do Europy i Ameryki, po powrocie do kraju łączy się w różne zrzeszenia i staje na czele całego ruchu odrodzeniowego. Dużo już zdziałano, a najbliższa przyszłość dokona bez wątpienia jeszcze wielkich dzieł i stworzy zupełnie nowe, nowoczesne Chiny.

Zmierzch bożków

A na polu religijnym? I tu zaznacza się ogromny przewrót. Stare, przestarzałe już formy religijne buddyzmu, konfucjonizmu i taoizmu, przeżyły się już w znacznej mierze i nie odpowiadają ani potrzebom ani poglądom dzisiejszych Chińczyków, toteż tracą one coraz bardziej swój wpływ i znaczenie. Bożkowie pogańscy, od dawna już pozabawieni miejsca w sercach ludzkich, stają się obecnie już tylko figurkami

zabytkowymi. Kult duchów praocjów, ta potężna ongiś ostoja życia rodzinnego i podstawa wierzeń religijnych, powoli zanika. Toteż w duszy dzisiejszego Chińczyka powstaje coraz to większy zamęt, pustka i tęsknota...

Rośnie katolicyzm

A katolicyzm? Od kilku wieków pracują nad jego szerzeniem liczne zastępy misjonarzy. Trudności, jakie przy tym musieli pokonywać, były olbrzymie: naród bowiem chiński, dumny ze swej wiekowej kultury, z wielką niechęcią odrzucał stale wszystko, co obce, co nowe, i co w ramach tej kultury nie dało się pomieścić. Z tego też powodu i religię katolicką traktowano w Chinach stale jako „nowość europejską” i odnoszono się do niej mniej lub więcej wrogo lub niechętnia.

Obecnie i pod tym względem nastąpiły doniosłe zmiany na korzyść katolicyzmu. Najpierw ilość katolików wzrosła znacznie w ostatnich czasach i przekroczyła już liczbę trzech milionów — choć i to jeszcze niewiele w porównaniu do tej 400 milionowej ludności, zamieszkującej Chiny: na jednego katolika przypada przeciętnie jakich 154 pogan. Lecz cała akcja misyjna coraz pomyślniej się rozwija: na terenie Chin pracuje obecnie 4.675 kapłanów, w tym 1.898 księży Chińczyków; zakonnic jest w tej chwili w Chinach 5.993, między nimi 3.769 zakon-



nic chińskich. Mnożą się stale ochronki, szkoły i szpitale katolickie, powstają sierocińce i przytulki dla starców, zakłada się katechumenaty i szkoły zawodowe, budują się nowe świątynie i kaplice. Nic przeto dziwnego, jeżeli katolicyzm zdobywa sobie w dzisiejszych Chinach coraz silniejsze stanowisko i uznanie.

Błogosławiona działalność misjonarzy i sióstr katolickich

Silną propagandę religii katolickiej na ziemiach Chin stanowi działalność charytatywna misjonarzy i zakonnic na terenach objętych działaniem wojennym.

Mieszkania misjonarzy stały się schroniskiem dla bezdomnych i uchodźców.

Szpitala katolickie i przytulki przyciągnęły chorych i rannych żołnierzy.

Kościoły i kaplice misyjne służą często jako schrony przeciw nalotom samolotów nieprzyjacielskich.

Toteż z uznaniem i wdzięcznością wyrażają się władze chińskie o wielkim poświęceniu i ofiarności misyj katolickich, w tych zwłaszcza ciężkich czasach nieszczęścia i wojny. Chińskie Biuro Propagandy wydało ostatnio w języku angielskim broszurę o nadzwyczajnej działalności Kościoła katolickiego podczas obecnej wojny w Chinach, podnosząc szczególnie niezwykle czyny miłosierdzia chrześcijańskiego i bezgraniczną ofiarność misjonarzy kato-

lickich. Trzej biskupi z Hankow, Hanyang i Wuchang wydali w marcu br. wspólny raport o nadludzkich wprost wysiłkach misjonarzy i sióstr zakonnych na terenie wojennym, i między innymi tak piszą: „Pieniądz zdaje się pomnażać w rękach katolików, rozdadają oni bowiem wszystko, co posiadają, dają stale, a nie otrzymują — dają ze swego aż do prawdziwego poświęcenia, co więcej, aż do heroizmu”. Nic przeto dziwnego, iż zwiększają się stale nawrócenia na wiarę katolicką, iż coraz bardziej zapełniają się szkoły i katechumenaty. „Musimy się przyoblec w ducha Chrystusowego, czyli ducha miłości i ofiarności — bez tego ducha bowiem ani obrona

ojczyzny nie jest możliwa ani dusza ludzka prawdziwego postępu nie osiągnie.”

Czy wiecie, czyje te słowa? Tymi słowy przemawiał do chińskiego narodu niedawno genialny wódz i marszałek Czang-kai-szek!

Ach, gdyby cała Europa tak strasznie nie była zepsuta i zimna, gdyby poszczególne narody tak ze sobą nie były w Europie skłócone, popłynęłyby do Chin krocie misjonarzy katolickich, posypałyby się zewsząd składki i datki, moglibyśmy wkrótce Ojcu św. oznajmić: Ojcze św., liczba chrześcijan w chińskich parafiach podwaja się i potraja. Z trzech milionów będzie niezadługo sześć! Bo my, misjonarze katolicy, pragniemy wytrwać w tej

tragicznej i wielkiej chwili na swoim postępnym, pragniemy dzielić się cierpieniem tego szlachetnego narodu, tak jak z biednym dzielił się swym płaszczem po połowie św. Marcin.

W imię miłości do tego św. Marcina wołamy tedy do was:

Dopomóżcie nam, polscy katolicy! Nawet nie wyobrażacie sobie, jak straszna tu nędza!

Imię polskie zapiese się kiedyś na firmamencie chińskim, jako imię tego narodu, który światło Boże przynosił synom słońca w najcięższej dziejów godzinie.

O. dr Sadok
M. Maćkowiak,

dominikanin - misjonarz
w Seczuanie (Chiny).

Prośba red.: Składki można przysyłać do redakcji „Przewodnika Katolickiego” pod tytułem: Misje w Chinach.



Przed bombardowaniem miasto Kanton zabezpieczało się w rozmaity sposób. Między innymi dachy domów chroniono kilkoma warstwami bambusów. Oczywiście słaba bambusowa trzcina nie zdoła ochronić domów od wybuchów. Ale tonący chwyt się słomki. A pokłady trzciny na dachu miały tę korzyść, że bomby wybuchały wcześniej, tak że szkody powstawały właściwie tylko w górnej części kamienic i na dachu, nie czyniąc już dalszych spustoszeń. Przed domami ustawiano worki z piaskiem, które także stanowiły ochronę przed bombami pękającymi na ulicy. Do sklepów i mieszkań dostawali się Chińczycy jedynie bardzo wąskim przesmykiem.

Św. Marcin

(Objaśnienie do obrazka frontowego)

Był św. Marcin rycerzem, nim został biskupem. Lecz dusza rycerska była do głębi chrześcijańska. Był mądry, lecz miłośny. I nie tyle to męstwo, ile właśnie to miłosierdzie czcimy w nim już całe wieki. Gdzie ujrzysz obraz św. Marcina, tam prawie zawsze zobaczysz go na koniu z mie-

czem rozcinającym płaszcz, aby odciąć częścią okryć zziębłego żebraka.

I tu na białym, pełnym siły rumaku, co niecierpliwie nogą grzebie ziemię, młody rycerz o szlachetnej, skupionej twarzy, ostrym mieczem odcina połowę swego płaszcza. Wyciąga po nią dłonie prawie nagi żebrak, a obok niego inni ubodzy, znający miłosierdzie młodego rycerza. Patrzy na to pełnym zdziwienia ale i podziwu wzro-

kiem jego towarzysza, jakby po raz pierwszy w życiu patrzył na miecz użyty do miłosierdnego czynu, jakby się dziwił rycerzowi, że takie czułe ma w piersiach serce.

Takie serce urobił Chrystus i takimi sercami podbił i podbija więcej świata niż ci, którzy tylko twardość chcieliby wyrobić w ludzkich sercach.



NASI JUBILACI



1. 40-letni jubileusz pracy w jednym domu obchodzili p. Agnieszka Nowińska z folwarku Gry (pow. Pułtusk). 2. pp. Piotr i Anna z Krajewskich Horowszczy z Tłoków, par. Wolsztyn, obchodzili diamentowe wesele. 3. Jednym z najstarszych i najwierniejszych naszych czytelników jest niewątpliwie p. Augustyn Strabel z Gogolewa, pow. Śrem, który abonuje i rozpowszechnia „Przewodnik Katolicki” od pierwszego dnia istnienia pisma. 4. pp. Szczepan i Katarzyna Tomczakowie z Górczyna (Poznań) obchodzili 60-letni jubileusz pożycia małżeńskiego i 30-letni jubileusz abonamentu „Przewodnika Katolickiego”. 5. Anna Kundzianka z Lubowa przez 35 lat pełni obowiązki gospośi w domu ks. prof. Zielińskiego. — Wszystkim Jubilatam, wiernym naszym przyjaciółom i czytelnikom śle redakcja „Szczęść Boże”.



Co roku, skoro tylko pola opustoszeją, a drzewa i krzewy okryją się pierwszą purpurą i pierwszym złotem jesieni, w przestworzach rozgrywa się dziwne widowisko. Ptaki odlatują. Zwartą ławą ciągną stada jaskółek, równym trójkątem płyną bociany, z tajemniczym, raz po raz rozlegającym się krzykiem prują powietrze skośne sznury dzikich gęsi, z metalicznym klangorem ciągną klucze żurawi, a wysoko, pod niebem szybuje samotny sokół.

Długo nie wiadzano, jakimi drogami i dokąd poszczególne gatunki ptaków odlatują. Tę zagadkę rozwiązali dopiero na początku wieku XX uczeni znawcy ptaków duńscy, angielscy, polscy, a szczególnie — trzeba to uczciwie przyznać — niemieccy, spośród których wybił się przede wszystkim profesor Thienemann. Wprowadził on metodę pierścieniowania, uznaną za najlepszą i naśladowaną z tego powodu przez wszystkich badaczy Europy. Metoda ta polega na tym, że przypadkowo lub umyślnie schwytanym ptakom zakłada się na nóżki aluminiowe obrączki z wyciśniętą datą, numerem i nazwą miejscowości, gdzie pierścionek nałożono. Metoda ta dała wyniki znakomite i pozwoliła określić dokładnie wiek ptaków, trwałość małżeństw, drogi, którymi wędrują, szybkość lotu itd. Na punktach ciągów najobfitszych urządzono szereg stacji, które właśnie zajmują się pierścieniowaniem ptaków. Najślynniejsze są dwie duże stacje niemieckie, jedna na wyspie Helgoland, druga na mierzei (wąski pas lądu, oddzielający zatokę od morza) kurońskiej we wsi Rositten. Jeżeli ktoś zabije lub znajdzie ptaka z pierścieniem na nóżce, zdejmuje go i z dopiskiem, gdzie, w jakim czasie i w jakich okolicznościach zdo-

był ów pierścionek, odsyła go pod wyciśniętym na nim adresem. Na podstawie zwróconych pierścionków stacje prowadzą statystyki i ustalają wy-

żej wspomniane cele wędrówek ptasich, szybkość lotu, drogi itd. Niestety metoda pierścieniowania stwierdziła również smutną prawdę, że liczba ptaków, ginących z rąk człowieka, jest przerażająco wielka. Z nałożonych pierścionków u wron wraca do stacji rocznie 12%, u słońek zaś aż 40%!

Ciekawe były nieraz okoliczności odnalezienia pierścionków.

Kiedyś w pustyni Calahari gromada Murzynów upolowała kilka bocianów, które w wielkim stadzie szukały pożywienia. Murzyni byli głodni, zabrali się więc zaraz do skubania zdobyczy. Nagle jednak uciekli. Na nodze jednego ptaka błyszczał pierścionek, bocian musiał więc być bożkiem. Po kilku jednak dniach jeden z dzikusów, wiedziony ciekawością, zdobył się na odwagę, wrócił na to miejsce, zdjął bocianowi pierścionek i nosił go na piersi jako ozdobę. Przypadkiem dowiedział się o tym pewien podróżnik angielski, odkupił pierścionek od Murzyna i odesłał go pod wyciśniętym adresem do Thienemanna w Rositten. Po kilku tygodniach Thienemann odnotował w swych

książkach, że bocian nr 769 został zabity przez Murzyna i upewnił się, że bociany niemieckie zimują aż w południowej Afryce i drogę tę, wynoszącą blisko 10 000 klm przebywają w przeciągu 86 dni.

Pewien leśniczy saksoński kupił od Thienemanna kilka pierścionków i nałożył je młodemu sojkom. Ptaki podrosły, wkrótce opuściły gniazdo i odleciały w nieznanym kierunku. Po kilku miesiącach inny leśnik zastrzelił w

górach harceńskich olbrzymiego żbika.

Natychmiast ściągnął z niego skórę, a zaciekawiony, czym karmi się ten rzadki drapieżnik, rozciął także żołądek. I o dziwo! W żołądku leży aluminiowy pierścionek z adresem „Vogelwarte Rositten nr 9358”. Był to jeden z pierścionków, zakupionych przez leśnika z Saksonii. Sojka zaleciała więc w góry Harcu, tam upolował ją żbik, żbika zabił leśniczy i pierścionek wrócił do Thienemanna. Na wyciśniętym na pierścionku napisie widać było ślady zębów żbika, który na pewno dziwił się, że młoda sojka ma tak twardą kość.

Nieustanne badania uczonych ustaliły, że są cztery szlaki, którymi na jesień odlatują ptaki. Dwa pierwsze wiodą przez Hiszpanię i Gibraltar. Trzeci przez Włochy i Sycylię. Czwarty przez Bałkan, Małą Azję, Palestynę i dalej wzdłuż Nilu.

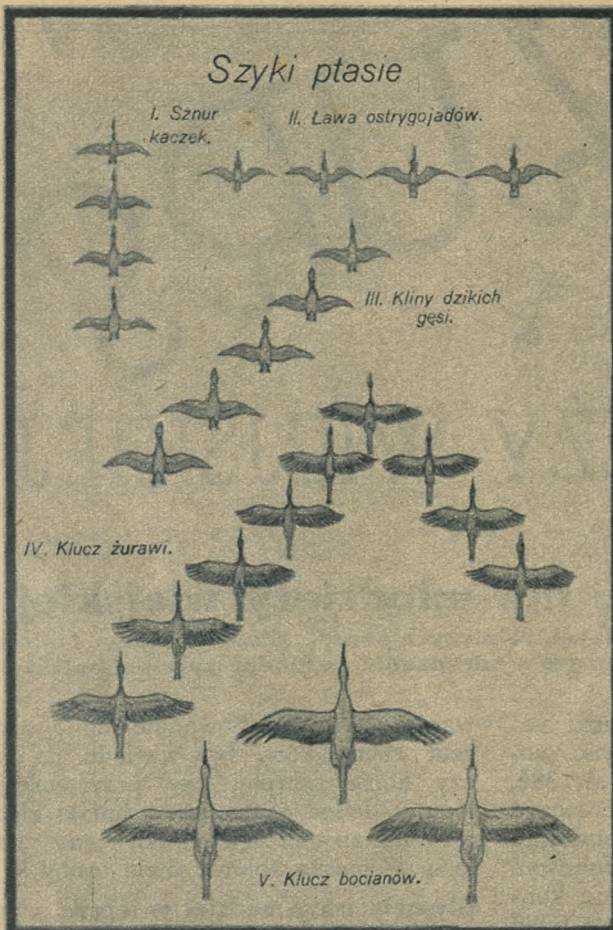
Wybór drogi, jaką ciągną ptaki, zależy nie tylko od gatunku, ale i od położenia geograficznego gniazda, w którym przyszyły na świat. Tak np. bociany z Polski i Prus Wschodnich lecą przez Węgry, Bałkan i Palestynę, na-



Sznury dzikich gęsi
Piękny to widok, gdy w czas nadchodzącej jesieni odlatujące dzikie gęsi prują niebo zwartym, skośnym szykiem. Opuszczają północne strony, by udać się odwiecznymi szlakami w daleką podróż do północnej Afryki. Z tej dzikiej gęsi wywodzi się nasza gąska domowa.

Fot. Ewing Galloway
Ill. Blatt 40/38

Szyki ptasie



tomiast urodzone w Niemczech zachodnich i Francji udają się przez Hiszpanię i Gibraltar. I chociażby nawet bociana z Polski przesiedlono do Francji, nie polecą on z nowymi kolegami przez Hiszpanię i Gibraltar, tylko wróci do stron rodzinnych i stąd dopiero wyruszy w drogę przez Węgry, Bałkan i Palestynę.

Pewnik ten potwierdził pewien wypadek, który zdarzył się przed kilku laty. Do Nadrenii przywieziono bociana znad granicy polskiej i puszczono na łąki. Ptak dołączył się do bocianów tamtejszych i po kilku dniach, gdyby nie pierścień na nodze, nikt nie zdołałby odróżnić przybysza z Prus. Bocian jest przecież bocianem. Nadchodzi jednak jesień. Idąc za jakimś przedziwnym głosem wewnętrznym, bociany zbierają się na łąkach i na znak wodza wyruszają na zachód. Nagle odrywa się jeden, zawraca i kieruje się na wschód. Był to przybysz znad granicy polskiej. Musiał zawrócić, bo Opatrzność raz na zawsze wyznaczyła mu drogę inną, z której nie zbczy nigdy.

I tylko tym, że jakaś wielka, opiekuńcza moc kieruje instynktem ptaka, możemy sobie wytłumaczyć przedziwną tajemnicę dalekich, pełnych niebezpieczeństw, a jednak szczęśliwie odbytych wędrówek ptaków. Bo czyż taka mała kukulka mogłaby bez jakiejś niewidzialnie kierującej nią ręki samotnie wyruszać w daleką drogę, którą odbywa tylko nocami i pierwszy raz w życiu?!

Ale nie tylko wspaniałym darem odnajdywania dróg są obdarzone ptaki. Ich przedziwne instynkty posiadają jeszcze niezwykle wycucie niebezpieczeństwa, które mogłoby im grozić w czasie przelotu nad ośnieżonymi łańcuchami górskimi. Omijają je więc skwapliwie, chociaż kosztuje to często kilka-

set dodatkowo odrobionych kilometrów. Wiedzą i to, że bezpieczniej jest lecieć w gromadzie i dlatego widzimy często po kilkaset sztuk liczące chmary jaskółek, klucze bocianie, skóśne sznury gęsie i klucze żurawie. Tylko kukulka stroni od towarzystwa. Dumny sokół oraz junacki jastrząb również odważają się na podróż w pojedynkę i ciemną, nocną porą. Charakterystyczne jest to, że przeważna część ptaków leci nocą. Za dnia podróżują jedynie bociany, jaskółki i niektóre inne ptaki. Najdłuższą drogę, bo aż do Afryki Południowej, przebywają bociany. Niewiele krótszą przelatują mewy. Pokonywują bowiem Atlantyk i — odpoczywając na masztach napotkanych statków — docierają aż do Argentyny. Żurawie zatrzymują się w Egipcie, przepiórki w Palestynie, kukulki zaś już w Grecji.

Imponująca jest długość drogi, którą ptaki przebywają. Taka słonka odrabia dziennie do 500 km, łyska 270 km, bocian 200 km. Pod względem szybkości lotu rekord dzierży jednak szpak (74 km na godzinę). Drugie miejsce zajmuje sokół (59 km na godzinę), na trzecim jest zięba (52,5 km na godzinę). Cyfry te odnoszą się oczywiście tylko do szybkości podczas ciągu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sokół, spadający na zdobycz, leci z szybkością znacznie większą, dochodzącą do 250 km na godzinę.

A teraz jeszcze kilka słów o tych ptakach, które w zimie widzimy na naszych dachach oraz

podwórzach. Nie należy wcale sądzić, że wrony, wróble i trznadle, których pełno u nas również w zimie, nie odlatują w ogóle. I one podróżują, ale tylko w kraju. Bo na każdego ptaka przychodzi czas, gdy we krwi obudzi się wrodzony pęd do wędrówki. Badania wykazały, że nawet tak słabo latające ptaki, jak kuropatwy, wędrują krótkimi etapami z miejsca na miejsce. Drzemiący we krwi pęd do wędrówek odzywa się również u ptaków zamkniętych w małych klatkach domowych i dużych klatkach zoologów. I gdy ich okres przyjdzie, ogarnia je dziwny niepokój, który ustaje dopiero po czasie tak długim, jakiego potrzebują do przebycia dalekiej drogi ich wolni bracia.

Nasuwa się teraz ostatnie, ale i największe pytanie: skąd ptaki wiedzą, kiedy odlecieć i kiedy wrócić, by nie zastać jeszcze mrozów i śniegów przewlekłej nieraz zimy?

Wspaniale rozwijająca się nauka o ptakach, tak zw. ornitologia, wyświeśliła i naukowo uzasadniła wszystkie prawie zagadki świata ptasiego, tej jednak nie rozwiązała i nie rozwiąże nigdy. Bo to jest niepodzielna tajemnicą Tego, który wszystko stworzył i o wszystkim pamięta.

Eryk Wilk.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na miesiąc listopad

Ogólna: Za ofiary katastrof.
Misyjna: Aby misje kwitnęły wśród 20 milionów Koreańczyków.



Cztery szlaki przelotów ptasich

Czterema różnymi szlakami ciągną ptaki na południe. Szlaki te są wprawdzie różne, lecz cel ich jest jeden: dostać się do ciepłej Afryki z jak najkrótszym przelotem przez Morze Śródziemne. Na mapie linią ciągłą nazaczyliśmy owe cztery główne szlaki ptasie. Poza nimi oznaczono jeszcze trzy drogi. Ciągną nimi bociany, słonki i kukulki. Ptaki omijają więc, jak tylko się da, morze. Dla ptaków lecących przez Włochy, wyspa Sycylia, leżąca na Morzu Śródziemnym, jest punktem wypoczynkowym.



W KONKURŚ

DLA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Rozwiązanie wielkiego konkursu dla młodzieży wiejskiej

Nagrody za pilne czytanie i zastosowanie w praktyce naszych rolniczych porad. Młodzież nasza buduje nową rzeczywistość wsi. Katolickie Stowarzyszenia wiodą prym w odrodzeniu gospodarczym wsi polskiej.

Kochana Młodzieży!

Z prawdziwą radością i dumą przeglądałem wasze, nie odpowiedzi, ale opracowania mądre, zdrowe, przemyślane i pożyteczne. Brało zaś udział w konkursie kilku set i gdy tak kartkę za kartką przeglądałem w godzinach pozasłużbowych, to żał mi było pisma te dzielić na bardzo dobre, dobre i dostateczne. Wszystkie bowiem były prawie że dobre. Aby przecież nagrody sprawiedliwie rozdać, musiałem jednak wasze odpowiedzi podzielić i przyznać nagrody tym, którzy naprawdę zasłużyli na nie. Na pierwszą nagrodę zasłużył sobie **druh Pańczak spod Wrześni**, nie dlatego, że na trzech stronach napisał, lecz za to, że najwięcej ulepszeń i nowości zastosował w gospodarstwie swego ojca przez czytanie „Przewodnika”. A wiecie jakie? Otóż takie jak: lucerna, lubin słodki, kukurydza droбноziarnista (Petender), malwa, mieszanka poznańska, kurnik glinobity z przepisowymi oknami, wentylatorami, grzędami itd., szopa do narzędzi, 4 sily, zbiornik na gnojówkę, prycze drewniane w stajni, drabinka do indywidualnego żywienia, wodociąg, łazienka, zbiornik na gorącą wodę, kanalizacja podwórzowa i oborowa, odświeżone budynki. I wszystkie druh P. nauczył się z „Przewodnika” w ostatnich dwóch la-

tach. Pomimo, że już tak dużo pracował się, chce dalej zbudować gnojownię na wzór „Przewodnika”, str. 386, nr 23 z 7. VI. 1936 roku, otoczyć ogród z pięknym płotem, zbudować beczkowóz do gnojówki, wybrukować podwórze i kisić ziemniaki. Nasz konkursista najwięcej się cieszył z tabel i wykresów przypominających mu stale terminy wysiewów. Każdy artykuł był dla niego nauką nową, bądź przypomnieniem danej wiadomości. Wiem, że nam Druh będzie dziękował za rower, ale my chcemy również przestać swe podziękowanie za pracę nad sobą, za pracę w „Przysposobieniu Rolniczym”, w organizacji katolickiej i rolniczej. Niech Druhowi naprawdę ten rower sprawie posłuży. Artykuły z rysunkami, o ile będą zawierały coś nowego i dotąd niedrukowanego, chętnie zamieścimy.

I konkursistka **Krawczykówna** dużo ulepszeń wprowadziła, idąc za radą „Roli i Ogródu”. Również **konk. Skup z Siedleckiego** pisze, że jeśli czego zazdrości Poznańczykom, to przede wszystkim tak pięknego pisma, jakim jest Przewodnik. Rola i Ogród to ostroga i podnieta do wysiłków na polu kultury rolnej przez swoje króciutkie i jasne artykuły.

Jesteśmy podobni do mrówki obciążonej ciężarami — pisze p. **Olśzewicz Edmund** — która po długich i upartych mozolach dopięła swego celu. Artykuły „Rola i Ogród” są pożyteczne, tylko szkoda, że tak mało poświęca się łamów temu działowi. Dzięki „Przewodnikowi” — pisze **druh Majdosz**, mam wielki dochód z małego kawałka ziemi, który przedtem był pastwiskiem dla gęsi, kur i kaczek. **Druh Miłaszewicz** napisał nam, jak to kolonję pokrył krzakami i błotem zamienił na żyzną glebę. **Jeden z Czytelników** przesał nam rysunek z ulepszoną maszyną do wybierania ziemniaków, lecz nie podpisał się. Opis rysunku zamieścimy później. Zastoso-

wanie ulepszenia powoduje mały rozrzut ziemniaków, bez względu na to czy konie szarpia, czy przyspieszają tempo. Jedna osoba może śmiało zbierać rozrzucone ziemniaki, gdy bez tego — muszą zbierać dwie osoby.

Błysnęła iskra nadziei w lepsze jutro.

„Kryzys wpłynął tragicznie na życie rolnicze, bo rolnicy przestali myśleć o polepszeniu swego bytu, staczając się w dół. Dopiero ostatnie lata przyniosły błysk nadziei. Nie traćmy więc nadziei, lecz podnośmy gospodarstwa nawet w trudnych warunkach materialnych” (tak pisze **Kubicki Czesł.**). Więcej zdań pojedynczych nie będę mógł już przytoczyć, bo nawet całego „Przewodnika” nie starczyło by. Opis zakończę więc wierszykiem **Tereni Krupówny**:

*Oświaty potrzeba naszej wsi kochanej,
Oświaty prawdziwej z Bogiem zaczynanej,
Bo ludzie bez Boga zawsze marnie giną,
Pozdrawiam Redakcję wraz całą rodziną.*

A teraz, Moi kochani, muszę Wam wszystkim odpowiedzieć na niektóre bardzo ważne pytania: Domagacie się np. w kilkudziesięciu listach rozszerzenia „Roli i Ogródu” do 2-ech stron tygodniowo i możliwości druku w ten sposób, by jak to dawniej bywało, można było „Rolę” składać oddzielnie i oprawić w specjalną książeczkę. Macie rację. Ja też już nieraz prosiłem naszego kochanego Naczelnego Redaktora o to, lecz względy techniczne i cel Przewodnika nie pozwalają na zmianę druku. Proście również, by więcej o „Przysposobieniu Rolniczym” pisać, o pszczołach, elektryczności, łazience na wsi, o zachowaniu się w każdej sytuacji, gołębiach, królikach i spółdzielczości. A najwięcej domagacie się tabel ściennych, praktycznie ujmujących strony życia wiejskiego. Przyrzekam, że w miarę

ROLA
I OGRÓD



Czy pragnie Pani zachować jak najdłużej swą trwałą ondulację?

Należy przede wszystkim zwrócić się do dobrego, godnego zaufania fachowca, po drugie: pielęgnować włosy, już znacznie wcześniej, niealkalicznym szamponem "Bez Mydła" Czarna główka, a będą się wtedy ładnie układać. Jest to bardzo ważne dla uzyskania dobrego wyniku przy trwałej ondulacji.

Natomiast po przeprowadzeniu trwałej ondulacji, mycie włosów tym niealkalicznym środkiem zachowuje znacznie dłużej uczesanie i nadaje włosom piękny, naturalny połysk!

"Bez Mydła" jest do nabycia w 2-ch odmianach: do ciemnych i jasnych włosów!

Jeżeli zależy Pani na czasie, można uzyskać piękne włosy w ciągu 3-ch minut, myjąc je "Suchym szamponem" Czarna główka.

"BEZ MYDŁA"
Szampon Czarna główka

Nowość! Bez Mydła w płynie do jasnych i ciemnych włosów!

KOMUNALNY BANK KREDYTOWY POZNAŃ - 27. GRUDNIA 8



TAJEMNICĘ GWARANTUJE

KSIAŻECZKA NA OKAZIČIELA

KSIAŻECZKA WKŁADOWA NA OKAZIČIELA

WŁASNE KAPITAŁY 12 MILIONÓW

Centrala Finansowa K. K. O. Województwa Poznańskiego i Pomorskiego. (25)

DZIERŻAWY

Ogrodnictwo

6 mórg dobrej ziemi, budynki maszyn., ciepł. 6 km od miasta, oddam w dzierżawę od zaraz. Zgłosz. Michałewicz, Łasocice, pla Długie Stare, pow. Leszno. (465)

RÓŻNE

Drzewa i krzewy owocowe

i olejowe,

winorośle, lipy, róże, bzy, byliny, dalia, truskawki, szparagi, poleca po przystępnych cenach Publ. Szkoła Ogrodnicza Wlkp. Izby Roln. Koźmin Wlkp. Cennik bezpłatnie. (53)

Pijaństwo

nałogowe uleczałne.

Antynikotyna

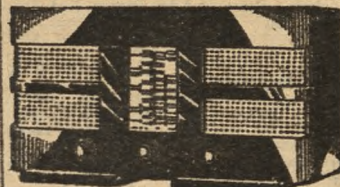
odzwyczaja od palenia tytoniu. Prospekty gratis. Laboratorium Chemiczne, Poznań, Polna 3. (285)



Chcąc uchronić się od powikłań, jakie powoduje grypa, należy w porę zapobiec rozwojowi choroby, zwalczając ją w zarodku. Już przy pierwszych objawach, jak dreszcze, katar, ból głowy lub łamanie w kościach stosuje się tabletki Togal, które są dobrym środkiem przeciwgorączkowym i przeciwbólowym. Togal stosowany w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie przynosi ulgę. Do nabycia w aptekach.



CZY WCIAŻ JESZCZE SIĘ NAMYŚLASZ?



Pospiesz więc do rdzennie polskiej i chrześcijańskiej placówki, która obsłuży Cię fachowo i solidnie

POZNAŃSKIEJ FABRYKI RADIOFAL

RADIOODBIORNIKÓW

Poznań, Skarbowska 3 — tel. 49-60 (zwracać na adres)

a przekonasz się, że Modele na 1939 rok: baterijny „Super Primus L3” już za zł 115,— got. „Super Alfa 3B” „ „ „ 149,— „ „ „Super Orion 4B” „ „ „ 228,— „ zmienny 110-220 V — „Super 2Z” „ „ „ 180,—

Niezwykle czuły „Special Detektor” już za zł 32,— got. (Prosimy podać odległość od najbliższej stacji nadawczej.) — Przyjmujemy obligacje. — Prospekty na życzenie gratis. Ceny fabryczne za gotówkę i na spłaty. — Solidne wykonanie. — Dla szkół, świetlic i organizacji — ulgi. Kupując wprost z fabryki — zaoszczędzisz kilkadziesiąt złotych.

Chlorodont
pasta do zębów

czyści zęby gruntownie — chroni emalię — posiada odświeżający smak. Używać na suchej szczoteczce.

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Żądać w aptekach. Cena 70 groszy. (867)

ŁYSIejący! Zaufajcie Polakowi: Wyślam naprawdę doskonałe preparaty (zioła, mydło, ekstrakty) ożywiające martwe cebulki, tudzież przeciw łupieżowi, grzybkowi, nadmiernej tłustości włosów, swędzeniu głowy. Dołączam kopię podziękowań, przepis. Cały komplet 2,85. Dwa 4,55. Trzy 5,55. Zaliczeniem. Adresujcie: Matulewicz, Warszawa I, skrytka 485, ulica Szregera. (906)

SPRZEDAŻE

Dom

z budynkami gospodarczymi, cztery morgi ziemi ogrodowej, oparkany ogród owocowy, granica miasta Poznania, nadające się na parcelację, sprzedam. Zgłosz. pism. Admin. Przew. Katol. 460.

Pianina

człowiek polskiej fabryki Arnold Fibiger oraz dobre używane pianina, fisharmonie poleca korzystnie Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11. (81)

Gospodarstwo

rolne w powiecie gostyńskim o obszarze 40 mórg z budynkami i kompletnym inwentarzem jak stoi i leży zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia kierować do Adm. Przew. Kat. 404.

Młockarnię

sprzedam. Zgłosz. pism. Adm. Przew. Kat. 468. (125)

Radia

wszystkich fabrykatorów. Dogodne spłaty. **Bracia Nowaczyk**, Górna Wilda 30. (155)

Kożuchy

serdaki, jaczki, kamizelki, spodnie kożuchowe. (151)

Hankiewicz

Poznań, Kramarska 1, przy Wielkiej (firma chrześcijańska).

Katolickie panienci

z uczciwej rodziny, które mają powołanie zakonne i chcą w „Norweskiej misji” „Panu Bogu i Kościołowi służyć, znając miłe przyjęcie w klasztorze „Siostr Elżbietanek”. Blizszych szczegółów udzieli chętnie st. Elisabethstrens, Oslo, Urtegatele 31 (Norwegia). (125)

CI co proszek **Beda** używają, wiedzą, że jest to „azotniak” dla świń. Kto stale do paszy **Beda** dodaje, ten w czasie o połowę krótszym tuczniaki i bekony sprzedaje. (501) Dodając do paszy **Beda**, zyskuje się na czasie, pracy i paszy. Do nabycia w drogeriach i składach aptecznych.

PIEGI giną po 3 dniach na zawsze!

Epokowy wynalazek polski. Moc podziękowań! Pięgi chroniczne, plamy wątrobiane, czerw. nosa, wygry. tłustość, szarobł. cery, zmarszczki, wyrzut, liszaje — giną zaraz! Wieczorem posmaruj twarz płynem Carnat, następnie pastą Carnat, rano zmyj wodą ciepłą, a przedzianka Twoja cera wywoła ogólny zachwyt! Komplet z przecięm 2,55. Dwa 3 55. 3 — 4 55. Mydło przeciwzapalnie bielące 1,00. Zaliczeniem. Adresuj: Labor. chrzesc. Matulewicz, Warszawa I, skr. poczt. 485, ul. Szregera. (909)

PRZED WYBORAMI

brochure inż. Zygmunta Zegilewicza „Co o komunizmie wiedzieć powinniśmy” Sprzedaż w kioskach kolejowych Tow. „Ruch” i większych księgarniach. (463) Skład główny: Tow. „Ruch”, Warszawa, Al. Jerozolimka 79. Cena 1 zł 20 gr.



OCZU

nie wolno lekceważyć!

Pamiętaj, że

K. GREGER

Poznań, 27 Grudnia 18.

Dostawca Ubezpieczalni Społecznej posiada każdy rodzaj okularów. (P. 324)

MAKULATURĘ

SKŁADAJĄCĄ SIĘ Z NIEUŻYWANYCH EGZ. PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

ODDAJEMY

NA BARDZO KORZYSTNYCH WARUNKACH CENY ZNIŻONE

ADMINISTRACJA (91)

„PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

SKŁADAJĄCYM OFERTY

na wolne posady przypominamy, że powodzenie ich zależy w dużym stopniu od sposobu ułożenia zgłoszenia.

Do oferty winien być dołączony dokładny życiorys, z uwzględnieniem wieku, wykształcenia, dotychczasowej pracy, wykształcenia i praktyki zawodowej, czasokresu i rodzaju zatrudnienia, kwalifikacji itp. Podpis winien być czytelny i zaopatrzony w dokładny adres.

Na kopercie należy pisać wyraźnie numer ogłoszenia. (114)

Poszukuję dobrej kucharki.

Pensja 40. Kopie świadectw przysłać: Dwór Garbów, poczta Błaszki, Kaliskie. (455)

Dziewczyna

uczciwa, czysta, do dzieci potrzebna. Zgłoszenia maj. Gabin, p. Chomętowo, pow. Szubin. (380)

Czeladnik

młynarski do młyna parowego potrzebny od zaraz. Odpisy świadectw, podanie żądanej pensji pism. Adm. Przew. Katol. 456.

Ogrodnik

sadownik z dłuższą praktyką sadowniczą i ze znajomością warzywnictwa, od 1. 3. 1939 r. poszukiwany na Górnym Śląsku. Podania z dokładnymi warunkami i świadectwami składać pism. Adm. Przew. Katol. 452.

Ogrodnik

z dobrymi świadectwami potrzebny od 1 stycznia. Nieuwzględnione zgłoszenia odesyłane nie będą. Michałowa Popielowa, Wójciza, p. Pacanów, woj. Kieleckie. (420)

Uczeń

krawiecki potrzebny z całkowitym utrzymaniem. Warunki piśmienne. M. Patalas, Poznań, ul. Matejki 40/41. Telef. 7067. (464)

Poszukuję służącej do wszystkiego, najchętniej Poznańskimi, czystej, uczciwej, gotowanej, szycie. Referencje. Lublińska, Warszawa, ul. Krasieńskiego 6/12. (M. 377)

Pałac w Gołolewie, p. Niepart, pow. Gostyń poszukuje od 1. XI. lub 15. XI. pierwszorządnej pokojowej

ze szcieniem i prasowaniem na wysokie zasługi. Wiek około 23 lat. (375)

Szofer

służący, kawaler, sumienny i uczciwy, z dobrymi poleceniami, znający swój zawód, potrzebny do dworu od zaraz. Pensja 40 zł miesięcznie. Zgl. pism. Adm. Przew. Kat. 445.

Potrzebna zaraz paniątka

młoda, zwinna, uczciwa, z własną pościelą, dobre gotowanie, małe pranie, w wolnym czasie jako początkująca do składki spożywczej na prowincji. Zgl. pism. Adm. Przew. Katol. 470.

Gospodyni

inteligentna, z powodu przejścia księdza do zakładu, poszukuje miejsca na probostwie. Zgl. Adm. Przew. Kat. 462.

Szofer

mechanik, dobre polecenia, poszukuje posady. Zgl. Adm. Przew. Katol. 461.

Panna

umie dobrze szyc, wszelkie robotki ręczne, szuka posady zaraz lub później w lepszym domu, do dzieci lub do towarzystwa i usługi starszych osób. Miejscowość obojętna. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Katol. 376.

Ogrodnik

kawaler, rutynowany, pierwszorządna siła, poszukuje posady zaraz na majątek. Zgl. Adm. Przew. Kat. 466.

Organista

na posadzie, dobrymi referencjami, kilkuletnia praktyka, egzaminowany, dobry muzyk, rutynowany dyrygent chóru wielogłosowego, zna język niemiecki, pracę kancelaryjną, żonaty, szuka posady zaraz wzgl. 1. I. 1939 r., najchętniej w mieście lub na większej parafii wiejskiej. Łask. oferty Adm. Przew. Kat. 372.

Uczeń

i pomocnik organistowski poszukują pracy za dopłatą. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 363.

Lokaj

z dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia Piotrowicz, Ujazdki, poczta Bogoria. (414)

Nauczycielka

francuski, przygot. III gimnazjalnej, szuka posady. Oferty Adm. Przew. Katol. 430.

Ksiądz

Duszpasterz obejmie pracę nad młodzieżą lub chorymi, najchętniej zaś kapelanem przy Zakładach lub Zgromadzeniach Zakonnych. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 369.

Urzędnik

gospodarczy, kawaler, lat 37, zmieniającą żonatego na deputat od 1. 1. 39 lub 1. 4. 39 r. Okolica obojętna. Ostatnie parę lat pracuje samodzielnie. Oferty Adm. Przew. Katol. 431.

Organista

kawaler, dzielny dyrygent chóru, prosi Czcigodne Duchowieństwo o jakikolwiek posadę za małym wynagrodzeniem. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 441.

Inteligentna

z dobrej rodziny, zna szycie, robotki, niemiecki, przyjmie odpowiednią posadę. Zgl. Adm. Przew. Kat. 473.

Przy zepsutym żołądku, gorączce gastrycznej, mdłościach, bieguncie lub zaparciu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa działa zawsze niezawodnie, szybko i skutecznie. Zapytajcie wasz lek.

ARTYSTYCZNE ŁAMANKI Z PAPIERU

W. ŚWIERCZYŃSKI
Cena złotych 1-

HARCERZ: Artystyczne łamanki z papieru ułatwią czytelnikowi zrobienie zabawek papierowych, podając serię pomysłów wraz z rysunkami objaśniającymi. Mamy tu zabawki od najprostszych, jak kapelusze i strzała, do bardziej złożonych i trudniejszych, jak np. most lub kanonierka. Piękno kształtów tych łamank w całej pełni zastępuje na przydomek artystycznych.

TYGODNIK KOBIETY: Szczegółowe rysunki i objaśnienia podają serię wzorów na bardzo łatwiejsze zabawki. Od najłatwiejszych do bardziej skomplikowanych, widzimy różne modele z papieru pomyślane prosto i ładnie.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

RÓŻNE

Uwaga
J. Kwiatkowska
Hafty Artystyczne Koscielne i sztafety, dawniej Mostowa 15, teraz św. Marcin 29-3. (467)

WOLNE POSADY

Kucharka-gospodyni
potrzebna do dworu na wsi od 1/12. 1938 r. Zgłoszenia: ks. Czartoryska, Głuszyna, p. Krzesiny. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. (459)

Kucharka

gospoia, dobre gotowanie, znająca chów drobiu, prasowanie, średni wiek, skromne wymagania, poważna, spokojna, potrzebna zaraz na wieś. Zgłoszenia, odpisy świadectw, maj. Łukowe, poczta Golymin, woj. Warszawskie. Jadwiga Strumiłło. (377)

WIELKA ZNIŻKA CEN

ROZNIKÓW PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO

Odtąd dostarczamy komplety roczników „Przewodnika Katolickiego” po wskazanych niżej cenach za opłatą z góry.

ROZNIKI 1927, 1928 i 1929.

Cena rocznika z wszystkimi dodatkami w mocnej półpłóciennej oprawie — z przesyłką (zamiast zł 16.50) tylko po zł 12.50

ROZNIK 1930

tylko w zeszytach (zamiast zł 9.60) tylko po zł 8.—

ROZNIKI 1931, 1932 i 1933

w zeszytach (zamiast zł 12.—) tylko po zł 8.—
w oprawie (zamiast zł 18.—) tylko po zł 15.—
w oprawie bez „Małego Przewodnika” (zamiast zł 16.—) tylko po zł 13.50

ROZNIKI 1934, 1935, 1936 i 1937

w zeszytach (zamiast zł 10.80) tylko po zł 8.—
w oprawie (zamiast zł 16.—) tylko po zł 13.50
w oprawie bez „Małego Przewodnika” (zamiast zł 14.50) tylko po zł 12.50

MAŁY PRZEWODNIK 1932, 1936 i 1937

w oprawie (zamiast zł 4.—) tylko po zł 3.50

ADMINISTRACJA

Szofer

służący potrzebny do majątku, doświadczony kierowca i mechanik, tylko z pierwszorzędnymi kopiami świadectw i warunków. Zgłaszać: Majątek Wieniec, Włodawek, skrzynka pocztowa 79. (483)

Pielęgniarka

szyciem do 1 1/2 rocznej dziewczynki, potrzebna od 15. 12. Kopie świadectw, podanie wieku, pretensji. Mliczka, Kownaty, Wilczyn. (481)

POSZUKUJĄ PRACY

Służący

kawaler, z dobrymi poleceniami, znający dobrze swój zawód z wielkiego domu, szuka posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 450.

Inteligentna

lat 22, z prowincji, kilka klas szkoły średniej, roczny kurs gospod. domowego, zna szycie, robotki, chętna, pracowita, wesolego usposobienia, dłuższa praktyka w handlu i przy dzieciach, przyjmie posadę. Oferty Adm. Przew. Kat. 453.

Mistrz ceglarski

szuka posady, dobre świadectwa, dzielny fachowiec, energiczny, zna się na wszelkich wyrobach i wypalaniu wymagającym oszczędności opału, 10 lat praktyki, zmieni posadę zaraz lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 454.

Ceny płodów i przetworów rolnych za 100 kg	Poznań 26. X. 38 r.	Bydgoszcz 26. X. 38 r.
--	---------------------	------------------------

żyto	13,50—14,00	14,25—14,50
pszenica	19,00—19,50	19,00—19,25
jęczmień	14,00—14,50	14,25—15,00
„ „ „ II. g.	00,00—00,00	—
owies	14,50—15,50	15,25—15,50
„ „ „ II gatunek	00,00—00,00	—
mąka żytnia I gat.	22,50—24,00	23,50—24,50
mąka pszena I gat.	31,50—34,00	32,50—33,50
„ „ „ II gat.	26,50—29,00	—
„ „ „ II „	00,00—00,00	—
mąka ziemniaczana	00,00—00,00	—
otręby żytnie	9,00—10,00	9,50—10,00
otręby pszen. średn.	9,50—10,50	10,75—11,25
groch Wiktoria	25,00—27,00	25,00—29,00
makuch rzepakowy	12,75—13,75	13,25—14,00
siano luzne	5,00—5,50	5,50—6,00
siano prasowane	6,00—6,50	6,25—6,75
słoma pszena pras.	2,25—2,75	—
słoma żytnia	1,75—2,25	3,00—3,50

Obrót ogólny w Poznaniu 2,850 ton.

W tym żyta 360 ton. Nastroj spokojny.

Ceny targowe w Poznaniu za 1 kg żyw. wagi z dnia 23 października 1938 r.

Krowy wytuczone pełnomięsne . 72 gr — 80 gr

„ miernie odzyw. 30 „ — 40 „

Jalowice wytuczone pełnomięsne 72 „ — 75 „

„ miernie odzyw. 40 „ — 41 „

Młodzież dobrze odzyw. 40 „ — 44 „

„ miernie odzyw. 38 „ — 40 „

Cieleta najprzedn. wytuczone . 92 „ — 1,00 „

„ miernie odzyw. 50 „ — 64 „

Swinie pełnomięsne, od 120-150 kg 1,04 „ — 1,06 „

„ mięsiaste ponad 80 kg z w. 80 „ — 85 „

Przebieg targu spokojny.

Targ przypadający na dzień 1 listopada przenosi się na 2 listopada 1938 r.

Ceny targowe w Poznaniu na pl. Sapieżyńskim. Płacono w złotych za pół wzgl. za sztukę

Nabiał: masło wiejskie 1,50—1,60

masło mleczarskie 1,60—1,70

twaróg 0,25—0,30

śmietana za 1 litr 1,20—1,40

mleko litr 0,20—0,22

jaja za mendel 1,50—1,60

Drob: kura 2,50—3,50

„ kaczką 2,00—2,60

„ perlicą 2,00—2,60

„ gołąb 0,40—0,50

„ gęś 3,50—6,00

„ para kurcząt 2,00—3,20

Ryby: śnięte (mniej) 0,10—0,20

„ szczupak 1,00—1,20

„ lin 0,90—1,00

„ małe ryby 0,40—0,50

Jarzyny: pomidory 0,20—0,30

kapusta 0,10—0,25

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetry 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. Ogłoszenia drobne: za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy tylko za uprzednim nadaniem go. Wsk. Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odnośny numer ogłoszenia.

CZY WĄTROBA?



**BIERZ SOLE KRUSCHEN
I UŚMIECHNIJ SIĘ ZNOWU**

Leniwa wątroba może być powodem bólu głowy, wadliwego oddychania, niewyraźnej wymowy, zdenerwowania i złego apetytu. Dlatego tak ważnym jest, aby żółć mogła swobodnie płynąć. (228)

Sole Kruschen są połączeniem różnych soli; niektóre z nich oczyszczają krew, inne pobudzają leniwe organy do regularnej pracy.

Sole Kruschen stanowią ochronę przeciwko chorobom, ponieważ dostarczają organizmowi soli odżywczych w proporcji wymaganej przez naturę. Jeśli żółć płynie swobodnie, możemy znowu cieszyć się życiem.

Sprzedaż w aptekach zł 2.20 i 1.50.



Odol dezynfekuje i odświeża jamę ustną i utrzymuje piękne zdrowe zęby.

Odol

PLYN DO UST

Gospodyni

uczciwa, pracowita, zaufana, znająca wszechstronnie gospodarstwo i dobre gotowanie, poszukuje stałej samodzielnej posady na probostwie, majątku lub w mieście, również poszukuje pracy uczciwa i pracowita

dziewczyna.

Łaskawe oferty uprasza się do Adm. Przew. Katol. 416.

Dla młodszego, pilnego i sumiennego ogrodnika-sieroty, poszukujemy posady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 435.

Kucharka

lat 39, szuka pracy na probostwo, lub do samodzielnego prowadzenia domu. Zgł. Adm. Przew. Katol. 428.

PROŚBY

B. nowicjusz zakony, znajdujący się w beznadziejnym położeniu, z ukończoną szkołą handlową, znajomością księgowości rolniczej i innych, korespondencji, pisania na maszynie, prosi szlachetne serca o otrzymanie biurowej pracy na majątku, probostwie, okolicach obojętna. Oferty Adm. Przew. Kat. 379.

A. 1375



czyści i szoruje

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „PERSIL” w Bydgoszczy

POSZUKUJĄ PRACY

Urzędnik

gosp., żon., lat 40, obywatelka. W ostatnim niewypowiedz. posadzie 8 lat, szuka posady od 1. 1. 39. Zgł. Adm. Przew. Kat. 469.

Młodzieniec

uczciwy, dobrze polecony, pracował 2 lata w klasztorze, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia Stanisław Skrzypczak, Budziejewo, poczta Miejsko, pow. Wągrowiec. (471)

Kościelny

żonaty, poszukuje posady, o uczciwości swojej mogą zaświadczyć X. Misjonarze, oraz Tow. św. Wincentego à Paulo, konferencja św. Zofii w Lwowie. Zgł. Adm. Przew. Kat. 368.

Organista

kawaler, egzaminowany, praktyka, poszukuje posady lub zastępstwa zaraz. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Katol. 378.

Ogrodnik

kawaler, poszukuje posady, hodowla wczesnego warzywa, kwaciarstwo, sadownictwo. Świadczenia dobre. Zgł. Adm. Przew. Katol. 418.

Starsza

gospodyni

inteligentna, wybornie gotuje, dobre świadectwa, szuka pracy. Zgł. Adm. Przew. Kat. 427.

PODZIĘKOWANIA

Publicznie dziękuję Najświętszemu Sercu Jezusa, Matce Boskiej za wysłuchanie prośby. M. (451)

Podziękowanie

św. Andrzeja Boboli. A. Piórkowa, Bralin. (457)

Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, św. Tereni od Dz. Jezus składamy najserdeczniejsze

podziękowanie

za uzdrowienie dziecka. St. Gmerkowie, Gdynia. (458)

Najświętszemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, św. Judzie Tadeuszowi, wielkiemu Cudotwórcy składam podziękowanie. Antkowiakowa, Poznań. (449)

Podziękowanie

Najsw. Sercu Jezusowemu, Matce Bożej, św. Andrzeja Boboli za wysłuchanie prośby. Piątkowscy. (472)

Najśl. Sercu Jezusa, Matce Boskiej, św. Antoniemu

dziękuję

ze zdrowie dzieci i otrzymane łaski. W. S. (421)

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol

Goedecker

DO NABYCIA W APTEKACH
12 czopków zł. 5.- 6 czopków zł. 3.-

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

zniżyła cenę
najlepszego modlitewnika

MSZAŁ RZYMSKI

W SKRÓCENIU

WYDANIE SZKOLNE

STR. VIII + 728 (15)

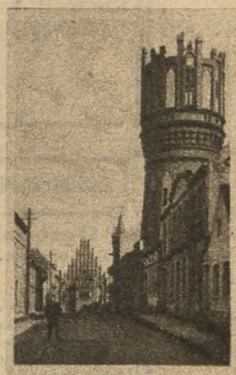
W OPRAWIE PŁÓCIENNEJ ZAMIAST ZŁ 4,—,
KOSZTUJE TYLKO ZŁ 3,20.

W OPRAWIE SKÓRKOWEJ ZAMIAST ZŁ 5,50,
KOSZTUJE TYLKO ZŁ 5,—.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Komitetem budowy kościołów, pomników i t. p. przedsięwzięć polecamy

POCZTÓWKI Z WIDOKAMI



Widokówki w zakładach naszych wykonane, znane już w całym kraju z swej artystycznej szaty, cieszą się chętnym pokaupem przysparzając zarazem funduszy na odnośne cele. — Wzory wysyłamy na życzenie odwrotnie. — Zainteresowanych uprasza się o podanie rodzaju techniki, ilości wzorów i wysokości nakładu.

DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA w POZNANIU

UWAGA: Przy zapytaniach winien zainteresowany podać, czy prowadzi handel lub jest upoważnionym Komitetu.

Pole
 REUMATYCZNE
 ARTRETYCZNE
 NEWRALGICZNE
USUWA
 SZYBKO PRZEZ ZWYKŁE
 WCIERANIE
BALSAM BENGALSKI
 KARPINSKIEGO

"SMAK ORZECHOWO-SMIETANKOWY"

Budyń migdałowy
 o smaku
ORZECHOWO-SMIETANKOWYM
 jest
WYSMIENIŁY
 żądajcie
 u swego kupca!
Dr. OETKER
 FABRYKA ŚRODKÓW SPÓŻYWCZYCH

Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych i księgarniach. Cena obniżona 30 groszy.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

IRENA STYPIANKA

SZTUKA UPRZEJMOŚCI

ZASADY I FORMY DOBREGO WYCHOWANIA. CENA ZŁ 1.20

KURIER BYDGOSKI: Jest to prawdziwy skarbczyk zasad i form obcowania z ludźmi. Książka daleko odbiega od tych śmiesznych i nie-realnych podęczników przedwojennych. Rady są zwięzłe i nieraz bardzo cenne. Poruszone tam jest wszystko, co wiedzieć powinien człowiek, chcący uchodzić za dobrze wychowanego.

ORLETA: Książka, którą warto przeczytać. W zwięzły sposób kreśli autorka dużo rad i uwag na temat uprzejmego i kulturalnego zachowania się na ulicy, w domu, towarzystwie itd. Całość ujęta trafnie i umiarkowanie, nie zawiera w sobie ani odrobiny szablonowości i przesady.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!

RÓŻNE

Sadzonki

agrestu amerykańskiego 60 i 40 gr poleca Zydlewski, Rogoźno k. Grudziądz. (474)

WOLNE POSADY

Pokojowa

(starsza) pierwszorzędną siłą, obeznana z wszelkimi pracami, długie świadectwa, może się zgłosić od grudnia lub później za dobrym wynagrodzeniem na prowincję. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 476.

Dobra

kuchmistrzynie

która wyuczy w 4 miesiącach wykwińskiego gotowania, pieczenia ciast i t. d., może się zgłosić za dobrym wynagrodzeniem na prowincję od grudnia lub później. Zgł. Adm. Przew. Katol. 475.

Stróża nocnego i szwajcara

samotnych, poszukuje Majątek Parchow. pow. Kartuszy. (484)

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA WARSZAWA

Al. Jerozolimska 45.

poleca na okres Bożego Narodzenia:

Arct — W drodze do stajenki w 2 odsł.	—30
Behler — Gdy brak błogosławieństwa matki w 5 akt.	1.20
Bogusławska — Jasełka maluczkich	—20
Bolesławicz — Jasełka w 2 odsł.	—80
Bulichowski — Stajenka Betlejemka w 4 akt.	1.—
Cudowna gwiazda. Jasełka	—75
Daszyńska — Jasełka polskich harcerzy w 4 odsł.	1.40
— Spijże Jezuniu w polskiej kolebeczce w 2 odsł.	1.40
Dynowska — Wesola nowina. Urozmaicenia dla koledników	1.50
Dzieci u zlobka. Zbiór Jaselek	1.—
Eunfeld — Gwiazdka w 1 odsł.	—80
Ewald — Wigilijna niespodzianka w 2 akt.	1.—
Ferens — Noc wigilijna w 4 odsł.	—50
Gąbarski — Wigilia w zasypanej sztolni w 3 obrazach	1.—
Gensówna — Jasełka	—20
Górecki — Jasełka w 4 odsł.	—50
Grochowska — Święta noc w 2 odsł.	—30
Idziemy z koledą. Urozmaicenia dla koledników	2.50
J. N. — Jasełka w 6 odsł.	1.—
Juszczak — Jasełka w 3 akt.	1.—
Krosniński — Po koledzie w 1 akcie	—95
Latówna — Gwiazda Betlejemka w 3 akt.	1.50
— Wysłannicy Bożej Dzieciny w 4 akt.	1.30
Majcher — Polska w Betleem w 2 akt.	—80
— W noc wigilijną w 5 odsł.	1.20
Matwij — Złobek Betlejemski w 3 obrazach	—80
Missona — Szopka studencka w 4 odsł.	1.—
Mrozowicka — Wesola nowine bracia sluchajcie w 3 odsł.	1.40
Nad Egipsem gwiazda wschodzi. Jasełka w 5 odsł.	1.15
Nalecz — Nowe jasełka polskie w 3 akt.	1.80
Noskowicz — Gwiazda Betlejemka	—40
Ojerzyńska — Wieczornica gwiazdkowa	2.20
Or-Of — Szopka	—20
— Szopka polska. Jasełka	—60
Owicz — Jasełka misyjne	1.—
Promieński — Wesola nowine głoszą anieli w 3 obraz.	1.20
Romer — Nasza szopka w 3 odsł.	—40
— Wilia u państwa Mickiewiczów	—40
Rydel — Betlejem polskie	1.80
Sabatowicz — Anielska nowina w 3 odsł.	1.95
— Hej koleda, koleda. Urozmaicenia dla koledników	1.—
Silesius — Córka króla Baltazara w 2 akt.	1.50
S. M. K. — Dzieci u zlobka	—50
Stasko — Nowe jasełka polskie	1.—
Szalay - Groele — Jasełka w 3 akt.	1.—
Tłoczyński — Córki Syjonu w 2 odsł.	—60
Topińska — W pobliżu Betlejem	—60
Turbak — Pójdźmy do Betlejem, Jasełka w 5 akt.	1.50
Walczyński — Oratorium Bożego Narodzenia w 4 akt.	1.60
Wieczorek — Cudowna noc	1.60
— Po koledzie w 4 akt.	—50
W wigilijną świętą noc	—95
Zbierzchowski — Polskie Jasełka w 4 obrazach	1.50
Zieja — Ach witaj Zbawco	—85

Konto P. K. O. 20.772.

Telefon 98 144.

Na życzenie wysyłamy bezpłatnie:

Katalog dzieł religijnych wydanie 1938 r.
 Katalog ogólny teatrów amatorskich.

MŁODY TECHNIK

MIESIĘCZNIK POŚWIECONY ZAJĘCIOM PRAKTYCZNYM MŁODZIEŻY

Administracja:

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 22.

ZAABONUJECIE DLA SWYCH CHŁOPCÓW!

DA IM ROZRYWKĘ I WYSZKOLENIE TECHNICZNE

PRZEDPLATA PÓŁROCZNA TYLKO ZŁ 2,20
 CAŁOROCZNA " 4,—

DLA DZIEWCZĄT:

„MŁODY TECHNIK”
 Z DODATKIEM KOBIECYM PÓŁROCZNIE ZŁ 2.70

„ ” ” CAŁOROCZNIE ZŁ 5.—

PRENUMERATA ZBIOROWA OD 10 EGZEMPLARZY
 WZWYŻ ZNACZNIE TANSZA!

POSZUKUJĄ PRACY

Ogrodnik

szuka posady. Świadectwa dobre. Poprowadzi kwaciarstwo, warzywnictwo pod szkłem, szkółkarstwo, hodowla pieczarek. Uczciwy, religijny. Zgł. Adm. Przew. Kat. 432.

Ogrodnik

Poznańczyk, z dłuższą praktyką w ogrodach handlowych i majątkowych, poszukuje stałej posady, miejscowość obojętna. Zgł. Adm. Przew. Katol. 440.

Szofer-ogrodnik

kawaler, z kilkuletnią praktyką, szuka posady od zaraz lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 434.

Młodzieniec

inteligentny, z dobrej rodziny, dobrze polecony szuka posady lokaja, pokojowego lub pomocnika kucharskiego do dużej kuchni, lub samodzielnego do samotnych panów, od grudnia względnie stycznia. Pracował 2 lata w klasztorze jako kucharz samodzielnym. Zna także chów drobiu, krów i pracę w ogrodzie. Łaskawe zgłoszenia Stanisław Skrzypczak, Budziejewo, pow. Wągrowiec. (433)

Służąca

uczciwa, z dobrym gotowaniem, praniem, prasowaniem, dobrymi świadectwami, poszukuje posady w lepszej rodzinie lub na probostwie. Maria Waszkowiak, Poznań, ul. Ostatnia nr. 7 m. 1. (423)

Elew

gospodarczy, Pomorzanie, lat 27, syn rolnika, ukończona Szkoła Rolnicza, 5 letnia praktyka na wzorowo prowadzonych maj., zmienił posadę z powodu parcelacji majątku zaraz lub później, za akromnym wynagrodzeniem. Polecenia, świadectwa b. dobre. Łask. zgłosz. proszę kierować pod Edmund Szyplowski, maj. Łukom, pocz. Zagorów, pow. Konin. (439)

Rządca

Pomorzak, kawaler, energiczny, bez nalogów, Szkoła Rolnicza, praktyka woj. pomorskim, poznańskim, warszawskim, poszukuje stałej posady. Poste Restante WARKA ruchliwy. (429)

Organista

absolwent Salezjańskiej Szk. Organistowskiej, z dobrym dyplomem, pięknym głosem, dzielny dyrygent chóru, orkiestr, pomocnik kancelarii paraf. z praktyką, prosi o posadę. Zgłosz Adm. Przew. Katol. 424.

Gospośnia

wykwalifikowana, wiek średni, szuka pracy do wszystkiego, najchętniej wieś. Łaskawe oferty Adm. Przew. Katol. 442.

Dla mej córki lat 17, poszukuje posady

elewki.

Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 417.

Na drogę wieczności

Omówimy tu dzisiaj postępowanie przy zaopatrywaniu chorego na drogę wieczności. Nieraz bowiem w rozstrzygającej chwili daje się w otoczeniu chorego zauważyć wielką bezradność.

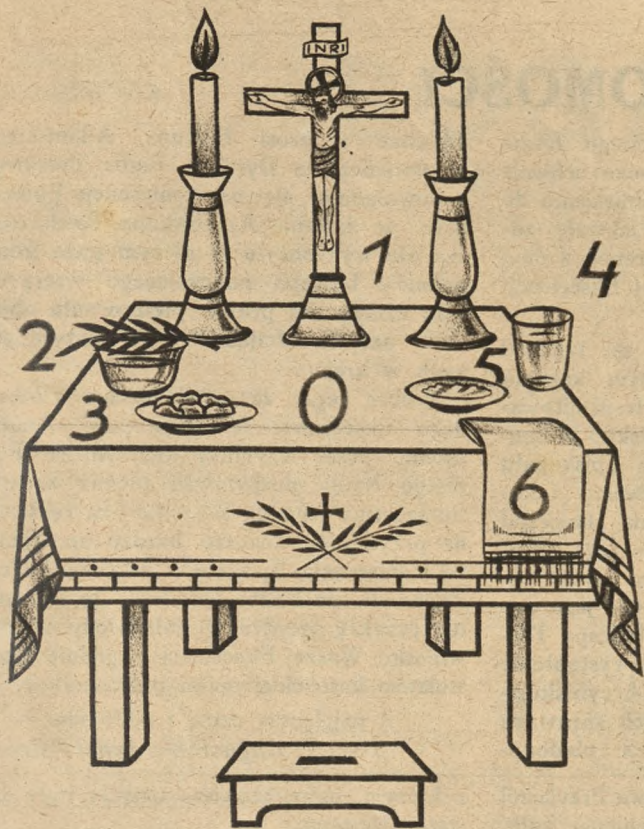
Jeżeli ktoś z członków rodziny zachoruje niebezpiecznie, należy wcześniej zawiadomić właściwego duszpasterza, a nie w ostatniej chwili, kiedy chory jest już nieprzytomny lub kona. Przed przybyciem kapłana przygotujmy wszystko, czego potrzeba.

W pobliżu chorego ustawmy stół i nakryjmy go białym, czystym płótnem. W niektórych rodzinach jest zawsze na ten cel przygotowany osobny obrus. Na stole stawiamy krzyż, wśród dwóch lichtarzy ze świecami (1). Nim kapłan wejdzie z Panem Bogiem, świece winny się palić. Środek stołu zostawiamy wolny dla Przenajświętszego Sakramentu i oleju św. Z boku ustawiamy naczynie z wodą święconą i przygotowujemy kropidło lub gałązkę do pokropienia (2). Obok ma stać talerz z sześcioma kulkami waty do użytku kapłana przy namaszczaniu (3) i szklanka z wodą dla chorego, gdy jego przełykanie jest utrudnione (4). Wreszcie trzeba przygotować na stole talerz z kawałkami chleba i z solą do otarcia palców kapłana (5) oraz czysty ręcznik (6). Po użyciu należy chleb, sól i watę spalić.

Przy chorym zapala się gromnicę, święconą w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Na piersi chorego kładzie się czyste płótno. Te wszystkie rzeczy, przygotowane w czasie, kiedy nie ma choroby w domu, winny być przechowywane w osobnym miejscu.

Kapłan udziela choremu następujących sakramentów i błogosławieństw: nasamprzód sakramentu Pokuty (chory odbywa dobrą spowiedź); następnie — sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej na łożu śmierci; wreszcie — sakramentu Ostatniego Namaszczania, przy czym namaszcza olejem chorych oczy, uszy, nos, usta i ręce zaopatrywanego. Po udzieleniu sakramentów udziela mu odpustu zupełnego w godzinę śmierci.

Kochany chrześcijaninie, drogie są ostatnie godziny twego życia. Nie pozwól ich roztrwonić przez lęk lub fałszywy wstyd. Zrób porządek ze sobą, póki czas.



○ Wolne miejsce dla Przenajświętszego Sakramentu i oleju św.

1. Krzyż i świece.
2. Woda święcona i kropidło.
3. Talerz z sześcioma kulkami waty do użytku przy namaszczaniu.
4. Szklanka z wodą.
5. Talerz z kawałkami chleba i z solą.
6. Ręcznik.

możności uwzględnimy Wasze życzenia. Bardzo mnie cieszy, że podobały się Wam artykuły p. t. „Żywe pomniki wsi”, „Dobra orka — gnoju furka”, „Dania”, „Winda do kiszonki”, „Popraw się rolniku”. Będziemy więcej takich drukować.

Rodzice przeszkadzają.

Najwięcej to mnie zasmuciła odpowiedź na 5 pytanie, albowiem większość naszej młodzieży narzeka, że brak u rodziców zrozumienia dla Waszego postępu. Nieraz może tak jest, że ojciec przeszkadza Wam w Waszych dążeniach, ale częściej jest tak, że rodzice mając dużo doświadczenia życiowego trochę głębiej patrzą na świat, niż Wy młodszy. Jeśli rodzice nie dość dobrze rozumieją wasze słuszne dążenia, starajcie się w spokojnym tonie wytłumaczyć im swój pogląd na postęp, jak ów nauczyciel z Mazańcówki na Śląsku Cieszyńskim w art. pt. Budujmy żywe pomniki wsi.

Co zniechęca?

Najbardziej uderzyła mnie odpowiedź prawie że zgodna u wszystkich, że najwięcej zniechęca do postępu wsi: 1) niska cena za plody rolne i hodowlane, 2) zacofani ludzie, 3) nieurodzaj, 4) zła gleba, 5) lenistwo, 6) szachownica pól, 7) żyd.

Kto brał udział w konkursie?

Przeważnie młodzież z katolickich organizacji, lecz dużo też jest odpowiedzi młodzieży z t. zw. Związku Młodzieży Wiejskiej i Młodej Wsi. Przez wielu uczestników przebiegała jakaś nuta gorczy, np. konkursiści z województwa lwowskiego i krakowskiego narzekają bardzo na niesprawiedliwość społeczną i na żydów, zaś z woj. zachodnich bije duży entuzjizm pracy i ten musimy podtrzymać, bo nie ten

ci żeglarz — jak druh. Kałamejkówna pisała — co płynie po wodzie nie poruszonej ni wiatrem w pogodzie, ale kto wały, gdy biją najczęściej, wiosłem zwycięży. Wasz doradca Dziadek (Tak nazwał mnie konkursista Huczek z Łodygowic).

P. S. Zapomniałem jeszcze dodać, że w myśl zdania naszych czytelników najczęściej przyczyniają się do postępu wsi następujące organizacje i gazety:

Organizacje:

1. K. S. M. M. i Ż.
2. Kółka Rolnicze.
3. Przystosowanie Rolnicze.

Gazety:

1. Przewodnik Katolicki.
2. Plon (miesięcznik z Chorzowa).
3. Przystosowanie Rol. Młodzieży (dwutygodnik).

NAGRODY DOSTANĄ:

ROWER: Pańczak Stanisław, Mikuszewo, p. Miłosław, pow. Września.

SERWIS DO KAWY: Krawczykówna Stanisława, Kępa, p. Szamotuły.

PRZEMIOTY GOSPODARCZE: Skup Bohdan, Siedlce, sk. p. 29; Sikorski Henryk, Bydgoszcz, Nowogrodzka 8 m. 1; Olszewicz Edmund, Chodzież, Szkoła Rolnicza; Majdosz Szczepan, Posada Jaślińska, p. Jaślińska, pow. Sanok.

PO DWIE KSIĄŻKI: Miłaszewicz Stanisław, Powiecie, p. Druja, pow. Brańsk; Kubicki Czesław, Gąski, p. Parchanie, pow. Inowrocław; Szlachta Zofia, Grzęska, p. Przeworsk; Grad Józef, Wola Batorska, Dąbrówka,

p. Niepołomice, pow. Bochnia; Marciniak Wojciech, Trzcina, p. Wielichowo, pow. Kościan; Bednarkówna Maria, Łódź, ul. Śródmiejska 72; Głowacz Władysław, Mirków, p. Podzamcze, pow. Kępno; Woltański Henryk, Nowiny, p. Wyszków n/Bug, pow. Pułtusk; Bez nazwiska. (Nagrodę dostanie, jeżeli zdradzi swój adres ten, który namalował piękne truskawki, czerwone, ogórki, motyle i króliczki a rozwiązanie napisał na 5 kartkach zeszytowych; Piwowar Stanisław, Sucha Struga, p. Rytwo, pow. Nowy Sącz; Kaczmarek St., Biała, p. Grodziec k/Konina; Madejowicz Jan, Skamielna Biała, p. Chabówka; Panek Władysław, Bożacin, p. Krotoszyn; Modrzejewski Jerzy, Lisek, pow.

Lipno; Wróblewski Alfons Leon, Małociechowo, p. Gruczno, pow. Świecie.

PO JEDNEJ KSIĄŻCE: Ożarowski Piotr, Złaków Borowy, p. Złaków Kościelny, pow. Łowicz; Niemczal Michał, Daszewice, p. Gądki, pow. Śrem; Strulak Zyg., Pelinów, p. Błędów, pow. Grójec; Choszcz M., jun., Osieczno k/Czerska, pow. Starogard; Krupówna Teresa, Grzęska 124, p. Przeworsk; Śledź Stefan, Dębsko, p. Rakoniewice, pow. Kościan; Długowski Jan, Barłóżna Gość., p. i pow. Wolsztyn; Huczek Ludwik, Łodygowice 160, pow. Żywiec; Kałamejkówna Jolenta, Huta Padniewska, p. Mogilno; Szczepaniak Czesław, Łąkie, p. Gościeszyn n/Obrą, pow. Wolsztyn.

„Mówcy z ubolewaniem stwierdzali, że stan moralny i religijny młodzieży wiejskiej jest zastraszająco niski, a dowodem tego są dwie przede wszystkim przyczyny: 1. wieś dzisiejsza jest ustawicznie zalewana literaturą bezbożniczą, na którą jakieś ciemne siły wydają olbrzymie sumy, gdyż książki te, broszury i pisma rozdawane są bezpłatnie; 2. niepokojąco wzrasta pijarstwo wskutek wszelkiego rodzaju ułatwień (łatwość otrzymania koncesji na harczmy, obniżka cen napojów alkoholowych, wprowadzenie małych buteleczek z wódką tak zwanych „setek” i t. p.).”

Z sprawozdania ostatniej konferencji duszpasterskiej w Sem. Duch. w Kielcach.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Polskie Radio nie może wydawać sądu o transmitowanych kazaniach Księży Biskupów.

JE. Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz nadesłał Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie dla podania do wiadomości publicznej list, jaki otrzymał od JE. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski w sprawie głośnego incydentu, dotyczącego cenzury jego kazania radiowego, o którym pisaliśmy w nr 19 z dn. 8 maja br.

„Ekscelencjo! Donoszę uprzejmie Waszej Ekscelencji, iż kierownicze instancje Radia Polskiego zostały o tym powiadomione, iż **nie jest dopuszczalne wydawanie publicznych sądów przez radio o transmitowanych kazaniach Księży Biskupów**. Oświadczenie to stało w związku z wielkopostnymi przemówieniami Waszej Ekscelencji, które swą treścią odpowiadały wychowawczej tendencji państwowej, tylokrotnie podkreślanej przez czynniki rządowe.

Popierajmy Katolicki Uniwersytet Lubelski. Katolicki Uniwersytet Lubelski w ciągu 20 lat swego istnienia już dobrze przysłużył się Ojczyźnie i w dalszym ciągu stale promieniuje polską kulturą katolicką w naszym kraju. Uniwersytet wychował duży zastęp obywateli krajowi.

Pomyślą czytelnicy, co za olbrzymie środki finansowe musiał posiadać Uniwersytet, aby takiego dzieła dokonać! Naprawdę jest o czym pomyśleć. Sprawa środków finansowych uniwersytetu jest najlepszym dowodem wielkości ofiary tych, co uniwersytet założyli i do dziś go prowadzą. Pierwsze wydatki, związane z powstaniem i istnieniem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pokrywał śp. Karol Jaroszyński. Niestety wskutek przewrotu bolszewickiego ten wielki ofiarodawca stracił swój majątek, więc pomoc z tego źródła ustala. Powstało zagadnienie znalezienia funduszy tym donioślejsze, że państwo przechodziło kryzysy gospodarcze i finansowe.

W ciężkim okresie wojny bolszewickiej uniwersytet utrzymywał się z sum, zebranych w Ameryce przez ks. T. Kneblewskiego, obecnego proboszcza w Nieszawie, diecezji włocławskiej. Potem powstało Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego, które zebrało wielkie sumy na przebudowę gmachów. Ofiary składali ludzie rozumiejący, czym jest dla Polski Katolicka Wyższa Uczelnia. Aniela hr. Potulicka utworzyła fundację, zapisując swój wielki majątek Potulice na rzecz Uniwersytetu. Stałym źródłem utrzymania uniwersytetu są wpłacane przez Księży Biskupów dotacje diecezjalne, oparte przede wszystkim na ofiarach duchowieństwa. A potrzeby uniwersyteckie są ciągłe.

Istnieje przy uniwersytecie Towarzystwo Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, do którego mogą należeć szersze rzesze. Towarzystwo przewiduje cztery kategorie członków: 1. założyciele — wpłacają jednorazowo lub ratami 1000 zł; 2. dożywotni — wpłacają jednorazowo lub ratami 200 zł; 3. wspierający — wpłacają 24 zł rocznie; 4. zwyczajni — 5 zł rocznie.

Kierownicze instancje Polskiego Radia zostały również poinformowane o uchwale Konferencji Episkopatu w odniesieniu do kazań Waszej Ekscelencji. Uchwałę zanotowaną w protokole Konferencji z dnia 10 maja br. przesyłam Waszej Ekscelencji w brzmieniu dosłownym:

„Prezes Radia Polskiego skrytykował pewne oświadczenie w pasyjnym kazaniu Arcybiskupa Teodorowicza, transmitowanym przez Radio Polskie. Biskup Adamski, zajmujący się z ramienia Episkopatu sprawą transmitowania nabożeństw i kazań drogą radiową, wyjaśnia najprzód umowę radiową zawartą co do tego z Radiem, a następnie komunikuje swą rozmowę z tym Prezesem w sprawie jego wystąpienia wobec kazania Arcybiskupa Teodorowicza. **Episkopat uważa wystąpienie Radia Polskiego tak wobec Arcybiskupa Teodorowicza jak i w innych sprawach kościelnych i religijnych za niedopuszczalne** i prosi Biskupa Adamskiego o oświadczenie Dyrekcji Radia Polskiego z powołaniem się na Konferencję Episkopatu, że kazanie Arcybiskupa Teodorowicza **nie wykroczyło w biskupa poza kompetencje biskupa nauczającego wiernych i że biskup ma prawo piętnowania objawów antychrześcijańskich i antyreligijnych w kraju**“.

Wobec tego, że oświadczenie złożone Jego Ekscelencji Ks. Biskupowi Adamskiemu przez czynniki kierownicze Polskiego Radia poczytywać można za wytłumaczenie tego, co się stało i za rękojmię na przyszłość, donoszę bardzo uprzejmie, że Konferencja Episkopatu zebrana w Częstochowie dnia 26 września br. uznała ten przykry incydent za załatwiony w myśl wniosku Waszej Ekscelencji i zgodnie z postulatami katolickiej opinii publicznej.

Z najgłębszą czcią i oddaniem
(—) † August Kardynał Hlond.

Wpisania się do Towarzystwa Przyjaciół K. U. L. do jednej z wymienionej kategorii członków jest skutecznym sposobem poparcia Uniwersytetu Lubelskiego. Jest to sposób dostępny szerokim kołom katolickim w Polsce. Trzeba tylko pomyśleć, że popieranie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest objawem czynnego katolicyzmu, tego katolicyzmu twórczego, o którym wszyscy głośno mówimy. Jest to czyn społeczny, apostołski, czyn Akcji Katolickiej. Do tego czynu zachęca Ojciec św. „Poleciał oświadczyć biskupom, duchowieństwu i całemu społeczeństwu katolickiemu, iż **szczególniej błogosławi tym, co swoim groszem i życzliwością podtrzymują tę Wyższą Uczelnię Katolicką, los bowiem tego uniwersytetu bardzo mi leży na sercu**“.

Synod Plenarny uchwałą 129 zobowiązał wszystkich katolików do popierania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jako donioślejszej placówki myśli i kultury katolickiej w Rzeczypospolitej. W szczególności Synod wzywa do wspierania uniwersytetu przez ofiary i zapisy oraz przez moralne i materialne popieranie „Dnia Uniwersyteckiego“.

W roku bieżącym zbiórka publiczna na rzecz Uniwersytetu Lubelskiego odbędzie się w dniach od 5 do 13 listopada włącznie, wyjąwszy dzień 11 listopada. Każdy z nas będzie miał sposobność w czasie tygodnia spełnić obowiązek społeczny, obywatelski, katolicki. Składajmy ofiary, na jakie nas stać, ale wszyscy, do pułzek zamkniętych, z którymi zwrócą się do nas kwestarze, na listy ofiar, za pośrednictwem pism lub bezpośrednio czekiem P. K. O. nr 39712 Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W tygodniu zbiorci postanowimy zapisać się na członka Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

„**Bezbożnictwo — to przeżytek**“.

Prasa angielska poświęciła nieco uwagi obradom kongresu bezbożników, który odbył się w Londynie od dnia 9 do 13 września. „The Tablet“ pisze, że t. zw. wolnomyślicielstwo — to przeżytek, to pozostałość po racjonalizmie zeszłego stulecia. Dziś wobec najnowszych odkryć światowej sławy uczonych fizyków nawet dla liberalistów jest jasnym, że „musimy uznać akt stworzenia materii a więc i istnienie Stwórcy“ (Jeans).

W jaki to sposób wolnomyśliciele mogą wymazać z dziejów świata Imię Boga,

z którym najpotężniejsze umysły były zawsze związane.

„Bóg — to imię najbardziej czczone przez wszystkie ludzkie języki — pisze Vacherot — to problem, wokół którego obracały się największe umysły świata, największe systemy filozoficzne“.

Ludzkość dzisiejsza, jeżeli chodzi o jej stosunek do Boga, pod wpływem wstrząsów powojennych, krystalizuje się. Następuje wyraźniej niż dawniej, rozgraniczenie na tych, co jawnie wyznają imię Przedwiecznego, i tych, co wbrew wszelkim argumentom zdrowego rozsądku, wbrew wszelkim postulatam wiedzy nowoczesnej, usiłują wyrwać ideę Boga z serc ludzkich.

Wiedza nowoczesna coraz więcej daje dowodów, że rozum nasz może dowieść istnienia Boga i poznać Jego przymioty. Sobór Watykański już to stwierdził, że „Bóg, początek i koniec wszechrzeczy, na pewno może być poznany naturalnym światłem rozumu, przy pomocy rzeczy stworzonych“.

„Człowiek nie wytrzyma swego osamotnienia — pisze biskup Bougaud — usuwa przeszkody, wydiera się stworzeniom, szuka skrzydeł i znajduje spoczynek aż na sercu Boga...“

Komitet budowy kościoła w Woli Duchackiej prosi ludzi dobrej woli o ofiary. Można je przesać za pomocą blankietu PKO 403.270. Adres: Kraków 15, Wola Duchacka, Komitet Budowy Kościoła, ul. Piłsudskiego 92.

Kalendarz liturgiczny

6. VI. niedziela, ziel., XXII niedz. po Zielonych Świątkach, Gl., 2. modl. z urocz. Wszystk. Świętych, Cr.

7. XI. poniedz., biały, VII dzień w oktawie Wszystk. Świętych, Gl., 2. modl. do Ducha Św., 3. modl. za Kościół lub papieża, Cr.

8. XI. wtorek, biały, oktawa Wszystk. Świętych, Gl., 2. modl. do św. czterech Koronatów czyli uwięzionych koroną męczeńską byli to rodzeni bracia: Sewer, Seweryn, Karpofor i Wiktoryn, umęczeni za czasów Dioklecjana. Nazwano ich Koronatami, ponieważ nie znano początkowo ich nazwisk, Cr.

9. XI. środa, biały, uroczystość poświęcenia bazyliki Zbawiciela w Rzymie, zwanej powszechnie bazyliką laterańską, matki wszystkich kościołów Rzymu i świata, Gl., 2. modl. do św. Teodora, żołnierza i męczennika w Poncie, † ok. 303, Cr.

10. XI. czwartek, biały, św. Andrzej z Awelinu, kapłan z zakonu Teatynów, † 1308, Gl., 2. modl. do św. Tryfona i towarzyszy, męcz.

11. XI. piątek, biały, św. Marcin, biskup z Tours, wynawca, † ok. 400, Gl., 2. modl. do św. Mena, męcz. w Frygii, † 304.

12. XI. sobota, czerw., św. Benedykt i tow., t. zw. pięciu braci Polaków, Kameduli z pustelni koło Kaziemierza nad Wisłą, † 1005.

WANDA
MŁASZEWSKA

BOGACTWO

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

25)

— Słuchaj, Polciu — Krysia przybliżyła się do niej tak, że owionął ją ostry, dobrze znany zapach solonych śledzi, które szpiglarka umiała układać po mistrzowsku „dla dekoracji“ w ostatniej warstwie każdej beczki. — Ja nikomu nie powiem o tych makrelach... Ale musisz mi przyrzec, że dopóki jestem w Rybitwie... Rozumiesz? Póki jestem w Rybitwie, przyjdiesz do mnie i powiesz, jakbyś kiedy była w poźrebie...

— Że niby co?

— Dam ci... O, masz tutaj dwa złote! Dam ci zawsze trochę pieniędzy, dobrze?

Bigotówna popatrzyła na nią z zaciekawieniem.

— Pewno... pani bogata! Ale jakby tak pani miała dawać pieniądze wszystkim, co kradną ryby...

Nie dokończyła, bo w tej samej chwili doktor Tomczyk podszedł do niej i spytał: — Idziemy? A brat już zdrow. Za dwa, trzy dni może iść do roboty.

— Właśnie: do roboty! — mruknęła dziewczyna.

Piękne jej oczy, koloru wody morskiej, zaśniły nagle w tej obskurnej norze, jak dwa drogocenne kamienie. Podniosła dłoń do ust i chuchnęła na pieniądze:

— Dobrze! — zawołała za odchodzącą Krysią. — Niech to będzie dla mojego Franka „na szczęście“!

— Jakaś akcja charytatywna? — zapytał pan Stanisław, gdy znaleźli się znowu na rozświetlonej ulicy. Nawet baraki, oglądane od zewnątrz, wydawały się już mniej straszne. — Pani zna tę dziewczynę?

— To jest robotnica z „Rybitwy“. Nie wiedziałam, że mieszka tutaj z bratem...

— Z bratem? To się tylko tak mówi, proszę pani... dla nas. Niestety dużo takich dzikich małżeństw jest w Gdyni. Złe wpływy i nędza robią swoje.

— Czyż nie można na to poradzić?

— Religijna opieka może przemóc złe wpływy, a materialna — nędzę. Jest przecież tylu ludzi bogatych, którym nie trudno byłoby dopomóc tym dzikim małżeństwom do założenia uczciwego gniazda rodzinnego.

— Otóż właśnie. Słowa Chrystusa o wielbłądzie i uchu igielnym przypominają nam, że bogactwo jest właściwie chorobą, z której trzeba się leczyć, o ile nie umiemy go użyć mądrze i pożytecznie.

Krysia uśmiechnęła się smutnie.

— Czasem samo życie potrafi uleczyć z tej choroby. I wtedy człowiek zaczyna myśleć ponownie, ile mógłby zdziałać, gdyby teraz miał te pieniądze. Tak, o tym się zaczyna myśleć przeważnie wtedy, gdy się już nie ma nic albo prawie nic do dania.

— Nawet ten, który nie ma już nic, może jeszcze darować coś bliźniemu.

Coś, co nawet wśród prostych ludzi ma czasem większą wagę od pieniędzy: dobre słowo.

— Chciałabym zacząć zaraz, od tej chwili, ale...

— Ale co? Niechże pani wykrztusi to wyznanie. Bis dat, qui citto dat¹⁾, nieprawdaż?

Spojrzał na zegarek i syknął:

— Oj, trzeba wracać! Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia w mieście, a dzisiaj odpływamy. Więc, panno Krysiu... więc?

— Chciałam... Ale doprawdy nie wiem, czy to będzie potrzebne...

— Komu?

— Chciałam... dać panu dobre słowo — na drogę.

— Przyjmuję i dziękuję z całego serca. Może mi ono uchroni od jakiejś złej przygody i pozwoli wrócić kiedyś do tej... naszej rozmowy. Ale proszę nazbyt nie szafować słowami, dobrze? Proszę pamiętać, że dla ludzi prostych, jak ja, słowo może być bodźcem do bardzo ważnych... postanowień.

— Jakich, panie Staszku?

— Do takich, które mogą zmienić cały bieg życia. Człowiek, który był sam, i który marzył tylko o tym, aby pożytecznie pracować... Człowiek, który nie ma i pewno nigdy nie będzie miał zbyt wiele pieniędzy... Człowiek, który...

Spojrzał rozpaczliwie na Krysię.

— Nadjeżdża mój autobus! Do widzenia pani! Będę znów z powrotem za jakieś trzy tygodnie...

— Jak on nie umie się wysłowić... wtedy, naturalnie, gdy zaczyna mówić o sprawach osobistych! — westchnęła Krysia, podczas gdy wskakiwał do wozu, zostawiając ją samą, nie pomyślawszy nawet, że to mógł być przecież i jej autobus!

Nie zdążyła mu odpowiedzieć, że — nawet gdyby miała dosyć pieniędzy — nie potrafiłaby już przestać pracować.

XXV. Niedzielną pocztą

Kochana i najmiłsza ciociu Basiu!

Wiesz, jak często myślę o Tobie i wiesz, ilebym Ci chciała o sobie napisać. Ale wiesz także, jaka jestem zapracowana... To nie puste słowa, lecz najprawdziwsza prawda: mam czas tylko w niedziele, i to nie każdą.

Sama nie wiem, jak to się stało: moje nowe gdyńskie życie wciągnęło mnie w swój wir. Lola będzie to uważała za przesadę, bo zna jeden tylko wir: towarzyski. Możesz ją ode mnie zapewnić, że bynajmniej nie obracam się w „towarzystwie“, chociaż widuję sporo, czasami nawet mnóstwo ludzi. Ale to są ludzie, których się przeważnie nie widzi, mimo których przechodziłam zapewne już tyle razy w życiu!

Szkoda. Jeżeli czego tak prawdziwie żałuję z mojej własnej przeszłości,

to tego, że przez kilka ostatnich lat — odkąd zaczęłam już bardziej samodzielnie myśleć — wiodłam życie... jakby to dokładnie wyrazić? Ubogie duchem. Ale nie w ewangelicznym znaczeniu, ma się rozumieć!

Przeczuwałam coś nie coś, tak! Ciągnęło mnie do ludzi prostych, ale teraz — nagle! — otworzył się przede mną NOWY, WSPANIAŁY ŚWIAT... I naturalnie znowu nie ten, Huxley'a¹⁾, tylko wspaniały świat zwyczajnych, szarych ludzi, takich, z których składa się właśnie w większości społeczeństwo.

Są pomiędzy nimi bardzo dobrzy, są zli... Jak wszędzie. Ale panna Stalińska słusznie powtarza, że nieraz wystarczy zwrócić się do człowieka, jak... do człowieka i natychmiast wszystko, co jest w nim ludzkiego, odpowie, jak kamerton²⁾...

A propos³⁾ kamertonu, tj. muzyki: czy pisałam Ci już, ciociu Basiu, że mam dwie uczennice? A jakże! Naraił mi je ten zacy Dudzikowski. Dają lekcje gry fortepianowej córce pewnego dyrektora i pewnego właściciela wielkiego sklepu. Okazuje się, że istnieją w Gdyni nie tylko same aparaty radiowe, które — dosłownie! — można spotkać na każdym kroku, niezależnie od sfery i zamożności posiadacza... Antenę widzi się tu wszędzie: na dachu willi luksusowej i na lichym baraku ludzi, którzy przez sześć miesięcy w roku są bezrobotni, a przez cały rok klepią biedę. Właściwie dopiero teraz rozumiem, czym jest radio dla ludzi, pozabawionych wszelkiej innej rozrywki i czym mogłoby się stać radio, gdyby panowie od programów znali lepiej swoich słuchaczy, tych właśnie, których się nie widzi i nie słyszy, a do których najbardziej warto mówić!

Ale — o czymże ja pisałam? Aha, o moich lekcjach. Okazało się zatem, że w zmechanizowanym, kipiącym pracą życia gdynian tkwi gdzieniędzie, jak rodzynek w cieście, pociąg do „czystej sztuki“... Na przestrzeni czterech miesięcy znalazłam aż dwie uczennice... Jedna z nich nie posiada nawet własnego instrumentu, dopiero go dostanie od swojego papy na gwiazdkę — więc przychodzi do nas, aby w czasie naszej nieobecności, a ku rozpaczy sąsiadów, mniej niż ona cierpliwych, wygrywać gamy i cały zeszyt z „etiudami“ po kolei, jak idą...

To, że panna Eugenia ma pianino, było dla mnie prawdziwą niespodzianką... Wiesz, ciociu, z początku nie mogłam zupełnie grać! Kiedyś jednak

¹⁾ Powieść A. Huxley'a pod tym tytułem, opiewająca „przyszłe dzieje“ idealnie zmechanizowanej, zautomatyzowanej ludzkości, składającej się tylko z „robotów“, którzy mają już z góry przeznaczone niezmiennie czynności. Mrzonka o bezdusznym życiu.

²⁾ kamerton = ton zasadniczy, według którego stroi się instrumenty muzyczne.

³⁾ a propos = stosownie, co się tyczy.

¹⁾ Dwa razy daje, kto zaraz daje.

p. Eugenia prosiła mnie tak bardzo, więc usiadłam i zaczęłam „Scherzo h-moll”¹⁾). Ona także kocha Szopena... Ale Scherzo h-moll grałam tego straszego dnia... Wiesz, ciociu, o czym mówię...

I — nie mogłam wytrzymać. Było jeszcze pół biedy na początku. Przebrnęłam przez „kolędę”... Ale gdy miałam znowu powrócić do „presto con fuoco”²⁾, kiedy wyrwał mi się spod palców ten akord we wiolinie...

Nie! Nie mogłam tego znieść! Zdało mi się, że gram swoje własne najstraszliwsze przeżycie i że tego wspomnienia serce nie jest w stanie wytrzymać! Rozbeczałam się i beczałam, beczałam, a panna Stalińska, która dużo wie, a reszty się domyśla, nie mogła mnie pocieszyć, bo i ona płakała... I ona przeszła taką okropną chwilę w życiu. Ona jest właściwie jeszcze biedniejsza od nas wszystkich. Pomyśl, ciociu Basiu: mój tatusik najdroższy wróci, zobaczę go — może już niedługo? — a jej jedyny, ukochany brat nie wróci nigdy. Czasem wyobrażam sobie tę chwilę: pomyśl, ona stała na brzegu, kiedy kuter podpływał, stała i wypatrywała go swoim krótkim wzrokiem między żywymi... Byli o dwadzieścia kroków... o dziesięć... o pięć... A jej Zbyszek został tam, w morzu — i był tak okropnie daleko...

Ach, Boże, co też ja wypisuję! Przecież tego nikt lepiej nie zrozumie od

¹⁾ W jednym z najpiękniejszych utworów Chopina, „Scherzo h-moll”, jest takie miejsce, gdy nagle uderzenie akordu przerywa harmonię cichej, łagodnej kofysanki, osnutej na temat kolędy: Lulajże Jezuniu... Robi to wstrząsające wrażenie nawet na ludziach mało muzycznych. O tym właśnie pisze Krystyna Dalecka w liście, przyrównyując „Scherzo” (czyt. Skerzo) do własnego życia, w które też wdarło się nieszczęście.

²⁾ szybko, z ogniem.

Ciebie. Ty też, ciociu Basiu, czekałaś i powtarzasz mi zawsze, że — czekasz.

Więc można czekać dwadzieścia parę lat...

Więcej, niż ja ich liczę — i czekać, czekać bez ustanku? Czy każdy człowiek musi przeżyć chociaż jedną taką okropną chwilę — taką, jaka jest w „scherzo” h-moll?... i potem musi czekać?

Ale jakże teraz rozumiem Ciebie, najmilsza ciociu Basiu! Ty powtarzasz, że masz swój szpital, mnie i koty... A ja? „Woń śledzi, to znakomita odtrutka na tęsknotę” — powiedział kiedyś pan Stanisław, gdy mówiłam, że mój dzień powszedni składa się właściwie z dwóch części: pierwsza mija z chwilą, kiedy się myję przed obiadem, a druga — kiedy się szoruję wieczorem, bo zazwyczaj taka jestem zmachana, że po umyciu po prostu idę spać...

Ale i ja mam „moje koty” — to jest — daleko więcej, ciociu Basiu... Mam kilka przyjaciółek, z którymi daleko lepiej się rozmawia, niż z najmilszą Misią i Mrusią. No i czasem — w niedzielę po południu, zwłaszcza wte-



Fot. Alejnik.

Czy widział już kto
tak wielką kalarepę (5 i pół kg wagi), albo 4-kilogramową ćwikłę, lub niezwyklej rozmiarów głowę kapusty, ważącą 4 kg? Takie to okazy udało się wyhodować naszemu czytelnikowi, p. Józefowi Pielusze z Sierakówka, pow. Oborniki, który też słusznie jest z nich dumny.

dy, kiedy „Spisz” stoi w porcie — moja publiczność, gdy gram, składa się nie tylko z paru mieszkańek Małego Kacka, czy „Baraków pod lasem”...

Bo nie wiem, czy i to Ci pisałam: zdaje się, że raczej w którymś liście do Stefy... Otóż, wyobraź sobie, ten osławiony Mały Kack, o którym powiadają, że niebezpiecznie się w nim pokazać bez rewolweru — stał się dla mnie nadzwyczajnym odkryciem.

Naturalnie, poszłam tam ze Stalińską, która zawsze ma jakieś sprawy związane z tymi ludźmi. W ogóle — ona ma jedną „idée fixe”³⁾ (oprócz ufundowania chociażby najmniejszego rybac-

³⁾ idée fixe = pewna myśl, stale zajmująca umysł.

Przestępstwo Johna Walsh'a

Skrzyp otwieranych drzwi obudził Johna Walsh'a (czyt. Dżona Uolsza). Przez szpary klejących się oczu zobaczył wchodzącego do przedziału robotnika. John Walsh machinalnie sięgnął ręką do kieszeni.

— Jest... — odetchnął z ulgą, czując pod palcami delikatną skórę wypchanego portfela.

Robotnik mruknął jakieś pozdrowienie, zdjął kapelusz, rozpiął bluzę i położył się na ławce. Wkrótce też zaczął chrapać. Spał.

Mister Walsh obrzucił uważnym wzrokiem wychudłą twarz śpiącego, skrzywił usta na widok wyniszczonego obuwia i zwrócił szczególniejszą uwagę na bluzkę, której prawa poła świeciła wytartymi strzępami podszywki.

Z wewnętrznej kieszeni bluzki wystawał plik papierów z nieotwartym jeszcze listem na wierzchu. W górnym rogu koperty widniał niebieski znaczek...

John Walsh drgnął...

Coś znajomego, swojskiego wionęło z ząbkowanego kwadratu... Coś oddalonego... a jednak tak bliskiego... coś...

John chwilę się wahał... Potem zgrabnie wyjął papiery z kieszeni robotnika. Podniósł kopertę do oczu...

...Polska!...

...Częstochowa!...

Gorąca mgła przesłoniła oczy Walsh'a. Czuł, że łyzy gorącą strugą spływają mu po policzku...

Polska!...

Częstochowa!...

Na chwilę zapomniał, że jest w pociągu, na obcej ziemi. Rozbudzona wspomnieniem myśl przeniosła się do rodzinnej wsi... pod strzechę ojcowskiego domu...

— Janek, kań walisz jak opętany? — mówi matka niosąc skopiec pieniącego się mleka.

— Bociany, mam, bociany...

A stary Walik uśmiecha się, pyka z fajki i mówi:

— Ot, zateśknity, to i wróciły...

...Czczyzna!...

...Jasna Góra!...

Albo to dziewczę o oczach jak niezapominajki, co mu w ramionach pła-

kało żałości, gdy odjeżdżał do Ameryki. Boże! Boże!

Mister Walsh obtarł kraciastą chustką mokre policzki i przerwał wspomnienia... Biały prostokąt listu rzucił mu się w oczy...

— Wiemiożny Pan Józef Siwiak — Brazylia (Stan Spirito Santo)...

Zateśknął naraz za słodkimi, ojczyznianymi słowami... Zdecydował się... Wiedział, że jeśli wyjmie list i go przeczyta, popełni podłość, a jednak... Spojrzał przelotnie na śpiącego i odkiem kopertę.

Duże, niezgrabne, starczą ręką skreślone litery...

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...”

Kochany Józiu! Wielki żal czujemy do ciebie, że nic nie pisujesz do nas... Czyś już zapomniał starą matkę? U nas wielga bida... Ociec ze szłego roku umar... Nawet na sól nie, ma... Czasem se myślę, że przyńdzie z głodu zginać jak psu... Cała moja nadzieja w tobie, Józku... Tam w Ameryce łatwiej o dolary, niż u nas o grosze... Przyslij co, bo ciężko ze mną... Mie-

kiego kutra, który ma się nazywać „Zbyszek”). Chce mianowicie, aby wszyscy robotnicy mieli własne domki z kawałkiem ziemi.

To samo mi powtarzał i pan Stanisław, więc tym bardziej byłam ciekawa, jak żyją posiadacze „ziemi”, która mogłaby śmiało się pomieścić na gazonie przed domem u wujostwa Śniatyńskich...

Różni ludzie opowiadali mi o tych biedakach najrozmaitsze rzeczy: że to są bandyci lub obieżyświaty, że to złodzieje, pijacy, że to wreszcie nieszczęśliwe ofiary bezrobocia, wyzysku...

A tymczasem oni są tacy sami, jak my wszyscy, trochę lepsi lub trochę gorsi. Jeśli niektórzy z nich rzeczywiście piją i kradną, to dlatego, że zmusza ich do występku bieda, zły los... Może, gdyby dano im deski na budowę

baraku, albo węgiel na opał, nie ukradliby nawet węgla i desek...

Ja rozmawiałam z nimi, ciciu, o wielu ważnych sprawach życiowych, obchodzących zarówno ich, jak mnie i Ciebie i każdego.

Kiedy tam byłam po raz pierwszy, kiedy dotarłam do najlichszych baraków, pobudowanych już na mokradłach, na torfie — oderzyło mnie przede wszystkim jedno: nadzwyczajna obfitość kwiatów. Wśród setek domków, naprawdę często nie większych od kurnika, można było policzyć na palcach takie działki, na których nie znalazłoby się choć kilku kwiatów pod oknami. Niektóre gospodynie (na czterystu metrach kwadratowych, nie czterdziestu morgach!) miały ich takie mnóstwo, że podeszłam do jednej, mówiąc:

— Jak tu ślicznie u pani! Tyle wazryw i chyba najładniejsze kwiaty w całym Kacku!

Trzeba było widzieć, jak się rozradowała na te słowa. Odpowiedziała z dumą:

— Bo ja mam do kwiatów lubienie...

Może nie śmiała nazwać tego uczucia miłością. Kocha się Pana Boga i najbliższych... Prawda, jakie to ładne, ciciu?

Okazało się, że mąż jest bezrobotny; że pochodzą hen, spod Kalisza. (Ze Stawiszyna — „może pani tam była kiedy?") Że mają teraz jedno wielkie strapienie: czy im tej ziemi nie odbiorą, bo podobno ludzie gadają, że z tymi, co nie robili kontraktów na piśmie, właściciel ma się sądzić... że prawnie oni nie są w porządku! (C. d. n.)

XXXI szkoła powszechna na Ratajach im. ks. infułata J. Kłosa

Chcąc jak najgodniej uczcić pamięć zmarłego ks. infułata Kłosa, byłego proboszcza parafii św. Rocha (w obrębie której leży XXXI szkoła powszechna z Rataj), zastępca kierownika szkoły p. Stan. Sawicki rzucił myśl nazwania XXXI szkoły powszechnej na Ratajach imieniem ks. inf. J. Kłosa. Myśl ta najprawdopodobniej zostanie przez władze szkolne załatwiona pozytywnie, z uwagi na zasługi, jakie zmarły b. proboszcz położył dla dobra parafii. Wszczynając budowę nowego kościoła na Miasteczku, zasłużył się dobrze parafii. Żywimy nadzieję, że władze szkolne poprą piękną myśl p. Sawickiego.

Na zebraniu Opieki Rodzicielskiej przy XXXI szkole powszechnej na Ratajach, delegat Rady Pedagogicznej, p. Stan. Sawicki rzucił myśl przyjęcia z pomocą Polakom na Olsz. Lista składek przyniosła 85,80 zł. Z tego pierwszą ratę wpłacono do Komitetu Walki o Wyzwolenie Polaków z Olsz w Poznaniu w wysokości 51,80 zł, drugą zaś ratę w wysokości 34 zł przesłał p. Sawicki na ręce starosty frysztackiego p. dr. L. Wolfa. Opieka Rodzicielska na Ratajach wzywa inne zarządy Opiek Rodzicielskich do kucia dalszych ogniw ofiarności.

Powiat i miasto Brodnica w walkach o niepodległość 1914—1920 r. Były członek Wydziału Wykonawczego Powiat. Rady Ludowej p. Sylwester Bizan opracował i wydał powyższą książkę o objętości 200 stron druku.

Książka p. Bizana jest doskonałym podręcz-

szkam kątem u organisty... Kaśka, com jej grunt zapisała, wypędziła mnie z chałupy... Żyję zebrany... Twoja matka."

Walsh ujął za plikę papierów... Dokumenta... wycinki z gazet, fotografie, jakaś broszura i znowu drugi list przygotowany widocznie do wysyłki.

— Wielmożni Państwo Józef i Bronisława Siwiak — Polska...

Bez znaczka. John ponownie odkleił wierzch koperty.

„Drodzy Rodzice!

Po wielu latach się do was odzywam, bo już nie mogę wytrzymać... Żyję gorzej niż sobaka... Jest tak, że nie jem bez cztery dni... Już dwa lata spiam pod mostami, w sieniach. Wiem, że u was się nie przelewa... ale macie przynajmniej co w gębę włożyć... Błagam was... Przyślijcie choć parę złotych... Sprzedajcie moją część i przyślijcie... Może dadzą z dwadzieścia dolarów... Wasz syn."

Mister Walsh zamyslił się nad tragedią matki i syna.

— Tak... trzeba zaradzić!...

I wymyślił John Walsh...

W przeciagu kilkunastu minut napisał dwa listy, umieścił w starych kopertach, do jednej włożył 50 dolarów, za-

niem historii nowoczesnej Pomorza i powinna się znaleźć w każdej bibliotece i to nie tylko na Pomorzu.

NASZA BIBLIOTECZKA

Kazimierz Marian Morawski i Włodzimierz Moszczyński. Co to jest masoneria? Warszawa 1939. Stron 103. Cena zł 2,50.

Na osobnej stronie jako zasadniczą myśl książki autorowie pomieścili zdanie rabina Izaaka M. Wisego, wypowiedziane już w roku 1855: „Masoneria jest instytucją żydowską, której historia, stopnie, godności, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca". Treść książki w całości potwierdza i uzasadnia to zdanie. Dziś, gdy masoneria tajemnymi drogami przez wybitne, należące do niej jednostki, usiłuje zdławić wszędzie chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm, należy się koniecznie zaznajomić z jej celami, organizacją i rolą dziejową. Obaj autorowie, każdy w osobnej części, czynią to w sposób doskonały i przystępny. Każdemu katolikowi, który chce wiedzieć, przed kim ma bronić swojej wiary, książkę tę możemy szczególnie polecić.

Nasze listy i odpowiedzi

Od 8 miesięcy jestem bez pracy! Starąłem się wszędzie, gdzie było możliwe, ale teraz opuszczam ręce. W Katowicach powiedziano

kleił i z resztą papierów wsadził do kieszeni, na dawne miejsce.

Odetchnął, obtarł spocone czoło i zapalił cygaro.

— Bogu dzięki! — mruknął, czując, że mu się do serca ciśnie tęskliwa jakaś słodycz.

Tak! John Walsh zmienił tylko nazwisko, serce zostało to samo... chłopskie... rzewliwe... spod Częstochowy...

Na następnej stacji obudził Siwiaka.

— Może macie co odnieść na pocztę, to dajcie — powiedział, bo wychodzę na chwilę na stację — jest dłuższy postój.

— Byłoby, tylko znaczka nie ma.

— Glupstwo, dawajcie!...

Długo Mister Walsh bawił na stacji... Wrócił obładowany paczkami jak żydowski osioł, spocony, zadyszany, lecz uśmiechnięty i promieniejący zadowoleniem.

W drzwiach przedziału zatrzymał się. Józef Siwiak łkając jak dziecko czytał list.

„A żeśmy się dowiedzieli, że tobie źle się powodzi, sprzedaliśmy twoją część za 50 dolarów. Są one w liście. My żyjemy dobrze... Ociec słabuje. Całujemy cię, synu..."

mi: „Pana pusty brzuch nas nic nie obchodzi". W firmie X. przyjęto urzędniczkę, której mąż jest inżynierem, na pensję 300 zł. W firmie J. wypłaca się 13. i 14. pensję — a ja umieram z głodu. Któż mi dopomoże? Kierowalem ostatnie lata samodzielnie wydawnictwem.

Jelno. W sprawie korespondencji o chłopach z ziemi Przew. prosimy o adres dokładny i wyraźny. Jest bowiem oferta.

Czytelniczko z Wolsztyna. Owszem, przyznaję słusność i dziękuję za zyczliwość. Lecz czemu Szan. Czytelniczka tego nie poruszyła zaraz w 1936 r., kiedy ogłoszenie się ukazało? — P. K. Poznań. Tekst łaciński wydaje się niekompletny. Prosimy podać, z czego zdanie to jest wzięte. — Irena. President Roosevelt, Washington U. S. A.

Szuka pracy, samotna, 53 lat, cokolwiek gotówki, ewtl. jako współpracowniczka; zna trykotarstwo ręczne i gospodarstwo domowe.

Nie studiowałeś prawa?

Skorzystaj z naszej porady prawnej.

Już czas najwyższy

na wznowienie przedpłaty, gdyż tylko do 10. XI. b. r. przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc listopad.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do Listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 0,80.

Adoracje

6. Donaborów. 7. Doruchów. 8. Kępno. 9. Myjomyce. 10. Olszowa. 11. Opatów. 12. Siemianice.

Szloch robotnika i łamiący się podczas czytania głos, wstrząsnęły Walsh'em.

Odwrócił się, by ukryć łzy. Gdy ponownie spojrzął na Siwiaka, spostrzegł, że tulił do piersi zmoczony łzami list. Pięćdziesięciodolarowy banknot leżał na ziemi... Że tam, w ojczyźnie szczęśliwi, to było ważne. Reszta — obojętna...

— Siwiakowo!... Siwiakowo!...

— Cóż? Pali się?...

— Listonosz do was przyszedł!.

Starowina odstawiła cebrzyk z ziemniakami, zwałała strużyny z fartucha i pobiegła do drugiej izby, gdzie już listonosz dzwiczkał pieniędzmi.

— Od syna z Ameryki list i pieniądze.

— List i pieniądze... — powtórzyła szeptem. — Niby od Józka?

— Od Józka... a bogacz musi być, bo wam 50 dolarów posłał, co na złote... kupa grosza.

— Pięćdziesiąt dolarów...

— Tu macie list.

Pochwyciła go w wyschłe, szerniałe palce i poniosła do ust. Dwie łzy spadły na kopertę i zamazały kilka liter adresu...

— Dzięki Ci, Boże — szepnęła. — Dzięki, że Józkiowi dobrze...

Roman Drabyna.

Jaki pożytek mamy z naszej gąski!

Sprawy
kobiece

Przed zabiciem winny być gęsi pozbawione pokarmu przez 24 godziny, a to w celu ułatwienia czystego i apetycznego sprawienia. Wszystkie czynności trzeba wykonywać zgrabnie i bardzo szybko, aby uniknąć męczarni stworzenia. Przy zabiciu chodzi o jak najdokładniejsze spuszczenie krwi, aby mięso nie było ciemne. Najwłaściwsze miejsce dla dokonania przecięcia tętnicy jest pomiędzy podstawą czaszki a pierwszym kręgiem szyi. W celu unieruchomienia ptaka trzyma się go między kolanami, opuszczając jego głowę nad miskę, do której spływa krew, albo jedna osoba bierze jedną ręką prawe skrzydło i nogę, drugą lewe, a druga osoba momentalnie przecina tętnicę. W chwili, gdy krew przestaje spływać, trzeba zacząć skubanie. Skubać należy nie palcami, lecz całą ręką w kierunku rośnięcia pióra, zaczynając od skrzydeł, piersi, szyi, kończąc na grzbiecie. Po oskubaniu wieszka się ptaka na 24 godziny w miejscu chłodnym. W czasie wiszenia mięso traci swa sztywność, mięsny miękni, mięso kruszeje i staje się zdatne do użytku. Jeżeli gęsi mają być sprzedane na targu, to zaleźnie od wymagań rynkowych pozbawia się je kiszki albo pozostawia z kiszki. Skoro się gęsi wysyła, nie wolno ich pakować przed zupełnym wystudzeniem.

Aby ułatwić wyciągnięcie kiszki bez rozcięcia podbrzusza, co odbiera wartość sprzedażną ptaków, trzeba wsunąć do kloaki duży haczyk albo kulkę drewnianą zaostrzoną, zaczepić nią kiszki i pociągnąć na zewnątrz, tak żeby ją można było uchwycić palcami. Wówczas odcina się kiszki przy samej nasadzie i ciągnąc spokojnie bez szarpania wypuszcza się całą kiszki na zewnątrz. Miejsce opróżnione napycha się czystym, miękkim papierem.

Jeżeli gęsi bite mają być przesłane na dużą odległość, to nie należy wyjmować kiszki, ale w takim razie głodzenie winno trwać do 40 godzin przed zabiciem ptaka, aby kiszki były dobrze opróżnione.

Po umyciu zgina się łapki w kolanie i przekręca tak, że zaczepione zostają między udem a grzbietem. Skrzydła mogą być przekręcone na grzbiet. Nie należy przewiązywać nóg sznurkiem, bo to wygląda nieapetycznie. Do zapakowania gęsi służą skrzynie nieszczelnie zbite. Boki i spód należy wyłożyć słomą i papierem. Gęsi układa się warstwami równo i ściślo, przekładając każdą warstwę dwiema warstwami papieru, pomiędzy którymi daje się wiórki

drzewne albo słomę. Zamiast skrzyń mogą być użyte kosze, ale ponieważ są słabsze, nie wytrzymają większej ilości transportów.

Należy uważać, aby w jednej skrzyni gęsi były mniej więcej równej wagi, a nie jedne chude drugie grube, bo to robi złe wrażenie i obniża wartość handlową.

Jeżeli chcemy się przygotować do wywozu gęsi do miast naszych czy za granicę, musimy nauczyć się obsługiwać rynki dobrym i umiejętnie dobranym towarem na sprzedaż. Pielęgnujmy nasze ptaki i dobierajmy je, formujmy je tak, żebyśmy mogli zaopatrywać nasz towar w znaki ochronne. A gdy odbiorca przekona się o pierwszorzędności naszego towaru, to nasza marka ochronna będzie miała dobrą opinię, a odbiorców przybędzie nam coraz więcej.

Na gęś pieczoną wybiera się nie zanadto tłustą sztukę i po nasoleniu wewnątrz solą z majerankiem, nadziewa się jabłkami i piecze się na brytfannie w piecu bardzo gorącym z początku, a gdy się zrumieni, zmniejsza się płomień i polewa gęś własnym sosem. Po upieczeniu rozbiiera się gęś następująco: Obcina się najprzód uda, które się przerabuje ukosnie na trzy części, po czym skrzydła z kawałkiem mięsa, potem odcina się igiełki mięsa z piersi. Chcąc podać praktycznie, odcina się po odjęciu nóg i skrzydeł piersi z kością i przerabuje się w poprzek na 4 lub 5 kawałków, po czym dzieli się w ten sam sposób grzbiet... Do gęsi podaje się ogórki kwaszone, pikle ogórkowe albo kapusie duszoną czerwoną. Można podać także makaron, kłuski ziemniaczane z surowych ziemniaków, albo pyzy z gotowanych, mieszanych z surowymi tartymi.

Aby uzyskać dużą i jasną wątrobę trzeba gęś odpowiednio pielęgnować, karmić i przede wszystkim tuczyć. Zwykła waga wątróbki gęsi wynosi zaledwie 150 do 200 gr, a umiejętnym tuczeniem gęsi można uzyskać wątrobę ważącą do 2 kg. Tuczając gęś na dużą wątrobę, karmi się ją starą kukurydzą, moczona w wodzie, przez 24 godziny i w czasie tuczenia daje gęsi do picia lekko osoloną wodę. Na utuczenie gęsi potrzeba przeciętnie 20 kg kukurydzy. W czasie tuczenia powinna być gęś zamknięta w małym chlewie lub klatce. Przez unieruchomienie i jednocześnie usilne pasienie, uzyskuje się przerosną wątrobki. Im większa jest wątroba, tym szybszy przyrost tłuszczu. Gęsi tuczone w zamknięciu podlegają często chorobom i czasem prawie nagle zdychają skutkiem przerosu

wątroby. Ten przyrost wątroby dochodzi do takich rozmiarów, że grozi gęsi uduszeniem. Skoro tylko zauważy się objawy utrudnionego oddychania, a gęś stoi nieruchomo, należy ją natychmiast zabić. Nagła zmiana ciepłoty, szybkie ogrzanie się powietrza, jest również niebezpieczne dla tuczonych gęsi tak, że stają się powodem uduszenia. Belgia i Francja mają duże zapotrzebowanie na gęsie wątróbki, więc warto gęsi hodować dla eksportowania wątróbek.

W okolicy Strasburga wyrabiają znane na cały świat paszety z gęsi wątróbek, które dochodzą do przeszło 1 kg wagi. Gęsi tuczone są w oddzielnych klatkach parzonym bobem. Po 10 dniach, gdy są już podtuczone, dostają papkę z mąki kukurydzanej i mleka, lekko posoloną i wlewana przy pomocy maszyny.

Na „czerninę“ bierze się krew z gęsi i także z kaczk. Aby mieć dobrą czerninę, przy zabijaniu gęsi spuszcza się krew na ocet przygotowany, z którym winna być dobrze wymieszana, aby nie skrzepła. Czerninę przygotowuje się na smaku z podrób i jarzyn, z których gotuje się rosół. W bardzo małej ilości wody, oddzielnie dusi się sliwki suszone, jabłka i gruszki. Przygotowuje żanki z mąki i jaj twardo zagniecione i cienutko rozwałkowane. Dla zaprawienia zupy miesza się krew z czubatą łyżką mąki i leje się do niej rosół, mieszając, aż się dobrze zagotuje, przez 5 minut. Dwa razy wkłada się owoce suszone, podroby i ugotowane żanki. Można także podać zupę oddzielnie i dodatki na półmisku oddzielnie.

Na galaretę z podrób gęsi bierze się uda, szyję, skrzydła i żołądek i gotuje w wodzie jak rosół. Gdy na pół ugotowane, dodaje się włoszczyzny, soli i korzeni. Po dogotowaniu wyjmuje się mięso, ubija dwa białka na pianę, wbija się je do rosolu, a gdy się zagotują i wypłyną, wybiera się pianę z mętami z rosolu łyżką do szumowia. Na litr tego rosolu bierze się 15 listków żelatyny i łyżkę karmelu, po rozpuszczeniu żelatyny układa się podroby w formie albo rondlu, ubierając paroma jajkami na twardo, pokrajającymi na ćwiartki i plasterki pomidorów. W końcu zalewa się galaretą i studzi się. Podaje się z zimnym sosem pomidorowym lub innym.



Owoce strączkowe nie ulegną przypaleniu, jeżeli na dnie garnka ustawimy talerzyk dnem do góry. W misce, w czasie gotowania owoce pozostają w wiecznym ruchu.

Nr 46

PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO przyniesie w **DODATKU** pełne wzruszających scen zakończenie powieści **Marii Szymanowskiej W CHACIE DAWIDA** a nadto

Wykaz niektórych cudownych obrazów Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej oraz **zwycięstw za Jej przyczyną odniesionych.**

Mapę z tym wykazem opracowali Henryk i Jerzy Szymańscy. Mapa ta niewątpliwie będzie przyjęta z wielkim zadowoleniem przez wszystkich czcicieli Królowej Korony Polskiej.

Z TYGODNIA: Milion żołnierzy chińskich w odwrocie

Premier jen. Składkowski

wystąpił w Turku (p. Kaliszem) przeciw bojkotowi wyborów ze strony narodowców, ludowców i socjalistów. Wybory obecne — mówił — mają „szczególne znaczenie dla przyszłości Polski”, bo „pan Prezydent w dekreście wyraźnie wskazał przyszłym ciałom ustawodawczym jako główne zadanie zmianę ordynacji (przepisów) wyborczej”. A ta zmiana „to (będzie) wielki krok naprzód w kierunku dopuszczenia szerokich mas ludności do życia politycznego”.

Sprawy czeskie i słowackie

Rząd słowacki zaraz po swym powstaniu zakazał działania komunistom. Rząd czeski dopiero po paru tygodniach to samo uczynił i zamknął pisma komunistyczne. Masonów też rozwiązano.

Czesi i Słowacy ponownie czynią ustępstwa Węgom; dają im ok. 9¹/₂ tys. km. kw., ale to Węgrów nie zadowala. Chcą oni wszystkie ważniejsze miasta słowackie osiąść jakoby dlatego, że w r. 1910 była tam większość węgierska. Dotyczy to Nitry, Koszyc, a co do Bratysławy, dzisiejszej stolicy Słowacji, odbyłyby się rozmowy. Ostatecznie Węgrzy żądają, by im Słowacy oddali to, co sami się godzą oddać zaraz. Na ziemiach spornych odbyły się plebiscyt do 30 listopada. O ile Czesi i Słowacy odrzucają głosowanie, w takim razie o granicy węgiersko-słowackiej rozstrzygną Niemcy i Włochy, o granicy zaś Węgier na Rusi Przemyskiej te 2 państwa oraz Polska.

Dodać należy, że rząd na Rusi nie godzi się na jej podział.

We Francji wybory do senatu

przyniosły pewne zwycięstwo umiarkowanym (10 krzeseł więcej), socjaliści mają 1 krzesło więcej; klęskę ponieśli radykałowie i grupa zbliżona do socjałów. Wybory te były cząstkowe.

Co mówi hrabia Paryża?

Jest dwóch ludzi poza Francją, którzy ją kochają, pomimo że ich ustawa i rządy z ojczyzny wyгнаły. Tymi wygnanymi są: książę Jan Gwizjusz, król królewskiej, oraz jego syn, hrabia Paryża. W posępna noc jesienną zjawiał się hrabia na ziemi francuskiej i przyjął sprowadzonych z Paryża dziennikarzy. Powiedział im:

„Od Wersalu do Monachium, czyli w ciągu 20 lat Francja wydała 350 miliardów franków na obronę państwa. Pieniądze wydała błędnie, bo wzmacniała tylko swą siłę obronną, a zaniedbała ofensywę, jedynie zaś ofensywa jest skuteczna. Odwrócenie się Francji od Europy, jak tego żądają niektórzy, i poświęcenie się rozwojowi kolonii byłoby szaleństwem, gdyż Francja, słaba w Europie, nie zdołałaby utrzymać władztwa w koloniach. Błagam was, rodacy, byście się zastanowili nad przyszłością Francji. Katastrofa jest tylko odroczonea.”

Cios w serce

Gdy Anglia w Monachium godziła się na rozbiór Czechosłowacji, Japonia gotowała się zadać cios w „serce Chin”.

Tym sercem jest Kanton, leżący w rozlewisku rzeki Perłowej, największy po Szanghaju port chiński.

Kanton to miasto artystów i główny ośrodek przemysłu jedwabnego, do niedawna dostarczał różnego materiału na potrzeby wojska. Kanton to nieurzędowa stolica odrodzonych Chin: w nim bowiem najpierw obwołano (w r. 1911) rzeszpospolitą chińską z Sun-Ja-Tsenem na czele. Może jednak lepiej by było dla Chin, gdyby pozostała w nich monarchia, na ogół bowiem monarchie przynoszą narodom wewnętrzny spokój i trwałe istnienie państwa: Austria, Hiszpania, Rosja — oto trzy walne przykłady na korzyść ustroju monarchicznego.

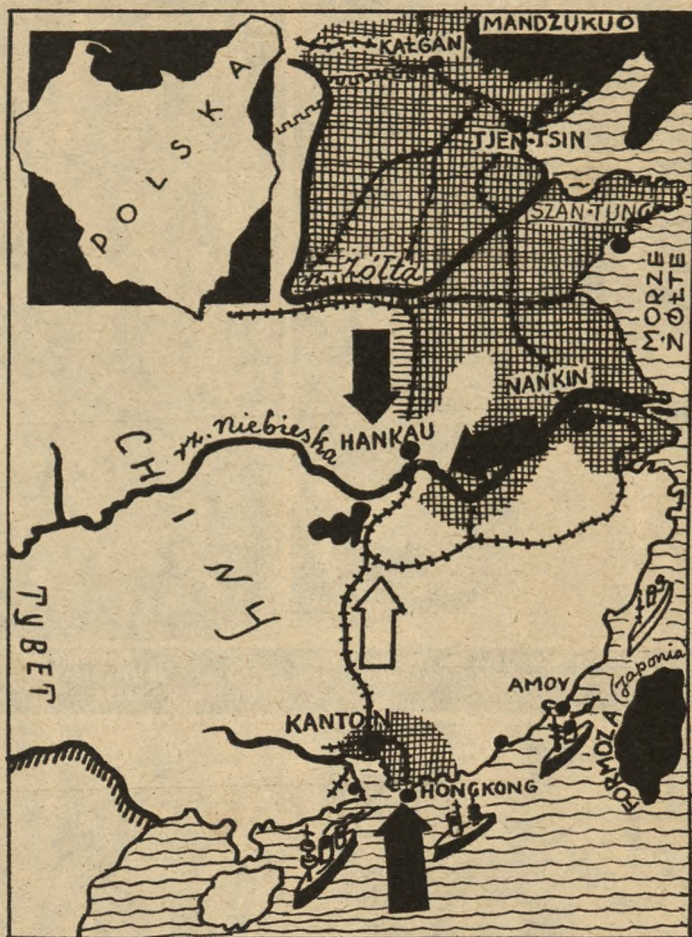
Japonia nie oszczędzała Kantonu z góry: bombardowała go w sposób dziki i bezmyślny, tak iż Ojciec św. wniósł z tego powodu sprzeciw do rządu japońskiego w imię miłosierdzia. Ale poza tym armia i flota japońska były bezczynne. Codziennie odchodziły z Kantonu na front wojenny pociągi do Hankau, stolicy chińskiej, z bronią angielską, amerykańską i niemiecką. Hong-kong, wyspa leżąca naprzeciw lądu chińskiego, stosunkowo nie tak daleko od Kantonu, stanowiła przeładownię broni dla Chińczyków. Zarabiali na tym Anglicy, władcy Hongkongu. Dziś to ustało. Hongkong odcięty od lądu, od dostaw, jest martwy! Japonia po klęsce Anglii i Francji w Monachium nie liczy się z „dumnymi” Anglikami, wiedząc przy tym, że Ameryka nie kiwnie palcem w bucie w obronie interesów „pobratymczych” Anglosasów. W dziesięć dni po wylądowaniu Japończycy osiągnęli Kanton. 4 tysiące poległych Chińczyków znaczyło ich krótki opór. Naczelnik sztabu chińskiego oraz wielu oficerów „złamało szpady” i poddało się Japonom.

Gdy ci wkraczali, dziesiątki tysięcy Chińczyków cywilnych uciekało z ręcznymi wózkami. Działwa gubiła w tłumie rodziców. Przerazające krzyki matek, odłączonych od dzieci, wstrząsały sercem najeźdźców. Na ulicach leżały trupy lub bliskie śmierci głodowej istoty, przeważnie kobiety. A działo to się dnia 21 z. m. w nocy, wśród ciemności, bo elektryczność uszkodzono, i huku wysadzanych budynków i mostów.

Klęska kantońska

zachwiała frontem chińskim

pod Hankau. Armia marszałka Czang-Kai-Szeka nie zdołała do woli zaopatrzyć się w amunicję. Pozostają jej tylko 2 niewygodne drogi dowozu: z francu-



Objaśnienie: Kolor czarny to cesarstwo Mandżukuo, jedna z dawniejszych zdobyczy japońskich. W obecnej wojnie przez Japończyków zajęte tereny chińskie zakreskowaliśmy na mapie drobną kratką. Najświeższą zdobycz stanowią ogromne miasta Kanton i Hankau. Zajęcie Kantonu było jednym z największych zwycięstw Japończyków także pod względem strategicznym. Posługując się mistrzowsko marynarką, wojskiem lądowym i flotą napowietrzną zdołali Japończycy w stosunkowo bardzo krótkim czasie prawie niespodzianie bez wielkich dla siebie strat zaplanować nad tym dla dalszych losów wojny tak bardzo ważnym miastem. U góry umieściliśmy mapę Polski, ażeby na zestawieniu tym wykazać rozległość obszarów, jakie stały się własnością Japonii.

skich Indochin i z Sowietów. Ale drogę żelazną z Indochin już nawiedzają latawce japońskie, z Sowietów zaś przewóz jest daleki, a materiał lichej. To też słychać, iż milionowa armia chińska cofa się na całej linii i duch w niej upadł. W każdym razie Czang-Kai-Szek opuścił Hankau, a jego mężna małżonka oświadczyła na wyjeździe, że Chiny gotowe są zawrzeć pokój z Japonią z warunkiem niepodzielności ziem chińskich. W kilka dni potem Japończycy wtargnęli do Hankau (25. X.), w rok po zajęciu Nankinu. Pożar zniszczył fabryki i urzędy.

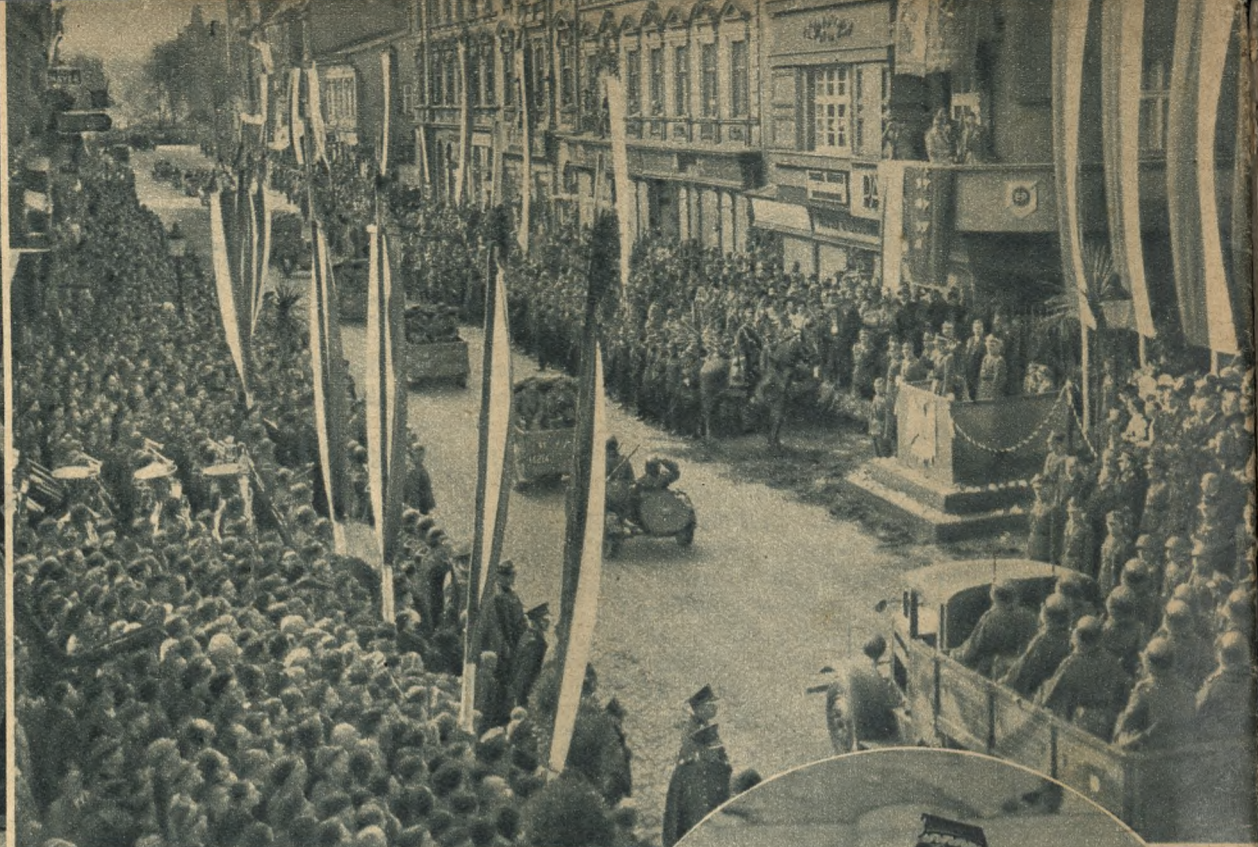
Ostatnie wiadomości

Rząd Rusi był za samostanowieniem (plebiscytem). Premier dr Brody chciał ponoć połączyć Ruś z Węgrami, za co Praga złożyła z urzędu i mianowała premierem ks. Wołoszyna. Czesi chcą rokować z Węgrami tylko w sprawie tych ziem, gdzie są mniejszości węgierskie.

Godzą się na rozjemstwo Niemiec i Włoch, ale gdyby te państwa dopuściły do rozjemstwa (o Ruś) Polskę, to rząd czeski domagałby się dopuszczenia i Rumunii (obawiającej się nabytków węgierskich na swej granicy). Innymi słowy, Czesi są przeciwni wspólnej granicy polsko-węgierskiej.



Uroczyste promowanie podchorążych na podporuczników w oficerskiej szkole kawalerii w Grudziądzu. (Fot. Pikiel)



Naczelnny wódz na Zaolziu Marszałek Śmigły Rydz przyjmuje defiladę zmotoryzowanej piechoty w Cieszynie. (Fot. Pikiel)



Przed Marszałkiem defilują ochotnicy zaolzańscy w strojach regionalnych. (Fot. Pikiel)



Na ulicach Cieszyna. (Fot. Pikiel)



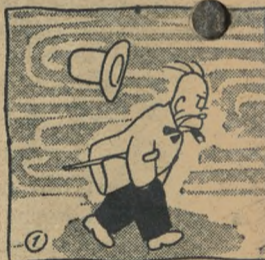
Pan Prezydent goszcząc w Nowejwsi pod Wronkami bardzo szczegółowo zwiędził osady małorolnych, wypytując ich wraz z Prymasem Polski o warunki egzystencji itp. Na zdjęciu Prymas Polski i Pan Prezydent w otoczeniu rodziny małorolnego Pospieszego. (Foto Alejnik)



Widok na europejską dzielnicę Kantonu, miasta, które zdobyli Japończycy. (Patrz artykuł wewnątrz numeru)

I ja mam genialne pomysły

Wiadomo — wicher hula
w jesieni
I ma złośliwe narowy:
Dmuchał, gdym ręce trzymał
w kieszeni,
I mój kapelusz — fiut —
z głowy.



Myszę: ziąb nie da trzymać
go w rękę,
Nie trzymać? — pozbędę
rury,
Chwytam kapelusz i w jego
denku
Wiercę małeńkie trzy dziury.



Nieraz genialnie pomysłem
błyskam,
I dziś — na wiatru humory;
Tak więc kapelusz na głowę
wciskam,
Że włosy weszły w otwory.



A potem z włosów piękne wią-
zanie,
Wiatr mi już rury nie zwieje;
Mogę wam pomysły odstąpić,
panie,
Naprawdę, ja się nie śmieję.

